





zim albo Zomzomim mieli głos brzęczący i niewyraźny, także podług tradycji, t. j. biblii. Jest o nich wzmianka w XV rozdziale Genesis, że Chodor-lahomor i królowie, którzy z nim byli, porazili „Raphaimy w Astaroth Karnaim i Zuzimy z nimi“ i więcej nic. Zkąd owe straszliwe przymioty tych ludzi?

W II rozdziale Deuteronomium wspomina się wprawdzie o nich, że byli olbrzymami i że mieszkali dawniej w ziemi Ammonitów, ale także nic nie powiedziano o przymiotach wyliczonych przez Maspero, dla dodania cechy bajeczności prawdziwemu opowiadaniu biblii.

Po intermezzo elohizmu i jahwizmu, przejdźmy do teorii mającej bardziej bezpośredni związek z zajmującym nas przedmiotem; będzie ona, jak sądzę, jednym dowodem więcej twierdzenia mego, że ludzie nawet bardzo uczeni nie rozumieją zgoła istoty i znaczenia poganizmu, lecz tworzą na tle jego i na jego rachunek najbardziej fantastyczne kombinacje.

(Dalszy ciąg nastąpi)

## Młody do młodych.

X.

Przy rozpatrywaniu ogólnych poglądów na zasadnicze zagadnienia filozoficzne, zamknąłem je w trzech grupach, w trzech różnych prądach, z których dwa krańcowe wzajemnie się wykluczają: empiryczno-materyalistyczny i idealistyczno-panteistyczny, spotykają się w pośrednim: empiryczno-idealistycznym, któremu hołduje filozofia katolicka.

Podobnie rozgrupować można różnorodne zapatrywania w kwestyach społecznych. I tu również dwa kierunki skrajne jednoczą się w pośrednim, przy którym znów obcuje Kościół katolicki.

Z jednej więc strony postawimy *liberalizm* w swym rozwoju i w swem... wykoszlawieniu przechodzący w *anarchizm*, z drugiej zaś *socjalizm*, sięgający aż do *kommunizmu*.

Te dwie zasady przez wieki całe ścierają się z sobą i muszą z sobą po wsze czasy walczyć, gdyż każda z nich jest zupełnym zaprzeczeniem pozostałej. A jeśli w życiu, u nas zwłaszcza, spotkać można niejednokrotnie ludzi, którzy równocześnie wyznają oba te poglądy, złożyć to należy na zupełny brak wyrobienia społeczeństwa naszego w danym kierunku, na b r a k u p o r z ą d k o w a n i a s w y c h z a s a d, jaki już wskazywałem na początku mej pracy.

Dwa te kierunki bowiem nie mają ze sobą nic wspólnego, prócz jednego chyba dążenia do wywołania wśród ludzkości buntu przeciw Bogu, do zaprzeczenia Mu Jego władzy.

## FARMAZON

POWIEŚĆ Z LAT DAWNYCH

przez

Michała Synoradzkiego.

(Dalszy ciąg).

Z miną niewiniątka spojrzęła na Niemiryca, który odezwał się z przekąsem:

— Mamyż się bawić w chowanego, droga pań Henryeto? Zdaje się, że pomiędzy nami to zbyt czyste.

— Doprawdy, nie mogę na razie odgadnąć, do czego waćpan zmierzasz?

— Chorążyna Krasnowolska...—rzucił krótko Niemiryca...

Damourez uśmiechnęła się, że teraz dopiero go rozumie.

— A! piękna Elżbietka...—podchwyciła.— Pamiętam, jakżebyś mogła zapomnieć. Chcesz, podkomorzycy, rozpocząć grę bardzo trudną, bardzo niebezpieczną i mnie do niej wciągnąć... Poczyniłam wprawdzie pewne kroki, ale rozsądek każe dobrze się nad tem zastanowić.

— Wszelkie trudności i niebezpieczeństwa biorę na siebie, pani się na nic nie narażasz.

— Wybacz, podkomorzycy, ja w innym świetle rzecz

Taki sam łącznik dążeń antyboskich spostrzedzby można i pomiędzy skrajnymi kierunkami myśli filozoficznej; obie one bowiem w swym ostatecznym wyniku dochodzą do zaprzeczenia istnienia Boga osobowego.

Jeśli zaś w y z n a w c y liberalizmu jednoczą się kiedykolwiek z socyalistami, czynią to wyłącznie prawie w walce z Kościołem, dając tem dowód, jak wszechpotężnym jest ich fanatyzm antykatolicki, który zdolnym jest pogodzić ogień z wodą, śmierć z życiem, byt z niebytem, byle zatrząść posadami tak gorąco nienawidzonego przez nich katolicyzmu.

A gdzież prąd pośredni? Prąd pośredni, to silnem, żywym bijący dziś tentnem *ruch chrześcijańsko-społeczny*.

Liberalizm, po stuletniem przeszło panowaniu, schodzi już dziś coraz wyraźniej z widowni świata. Dziś jawnymi są już owoce jego, po których sądzić go należy. I rzec można szczerze i bezstronnie, że jeżeli obecnie nędza odciska swe upadające piętno na milionach proletaryatu; jeżeli głód milionom dzieci kręci wnętrzności, a tysiące kobiet rzuca na dno rozputy; jeżeli nad całym światem cywilizowanym zawisł przebolesny jęk większości ludzkich istnień; jeżeli cały wspaniały gmach kultury zachodnio-europejskiej zagrożony jest pożarem przewrotu — to przyczyną tego jest przede wszystkim liberalizm, bo to są właśnie dojrzałe owoce jego posiewu.

Dziś, jak zaznaczyłem powyżej, liberalizm przekwitł i chyli się stanowczo ku upadkowi, bankructwo zaś tego potężnego niegdyś hasła spostrzegać można na różnych punktach, najdokładniejszym atoli wskaźnikiem może być dla nas coraz bardziej słabnący wpływ jego w życiu parlamentarnem państw europejskich.

A nędza, głód i zepsucie moralne, to znów najpodatniejsza gleba do bujnego rozkwitu antytezy poprzedniego prądu — *socjalizmu*; to też rozwija się on jak zaraza, obejmując coraz nowe setki biedaków. Zdobywając krzesło po krzesło w parlamentach europejskich, a rozwija się z tak wielką szybkością, że gdy w roku 1884 w parlamencie niemieckim socjaliści posiadali 24 głosy, w r. 1898 liczyli już w swych szeregach 57 posłów i tworzyli już po centrum partycję najsilniejszą, a to samo zjawisko spostrzedz się daje i w parlamentach innych państw na świecie.

Liberalizm więc zamiera, a na jego miejsce władanie nad światem obejmuje socjalizm, na szczęście nie wyłącznie, musi się bowiem władzą swą dzielić z demokracją chrześcijańską.

Jakie stanowisko zajmuje obecnie *r u c h c h r z e s c i a ũ s k o - s p o ł e c z n y*, omówię to poniżej obszerniej nieco, teraz zaś powtórzę tylko czyjeś zdanie, iż wiek XX będzie widownią śmiertelnych zapasów dwóch równie silnych przeciwników — socjalizmu z demokracją chrześcijańską.

Rzecz prosta, iż nie będę mógł na tem miejscu nakreślić wyczerpująco zasadniczych choćby różnic trzech

widzę. Wyciągając dla kogoś z ognia kasztany, narażamy się koniecznie na poparzenie.

— Droga pani Henryeta bardzo ostrożna — rozśmieł się Niemiryca. — Nie sądz jednak dobrodzieju, żebym ową przezorność brał za złe. Podziwiam ją, i upewniam że poparzenia unikniemy a pomoc sownie się opłaci...

Damourez westchnęła.

— Kiedy bo fatalnie trafiłeś, podkomorzycy — rzekła z zalem. — Najniespodziewaniej znalazłam się w wielkim kłopotcie. Jeśli go nie załatwię doraźnie, mimo najszczerzych chęci nie będę mogła zająć się twoim interesem...

— Droga pułkownikowo, zapewne idzie o pieniądze?

— W rzeczy samej o pieniądże — odparła tragicznie. — Mąż mój zaawanturował się grubo w karty, jutro musi zapłacić tysiąc dukatów honorowego długu. Zażądał ode mnie pomocy, a ja sama jestem bez grosza...

— Tysiąc dukatów — skrzywił się Niemiryca — kwota istotnie dość znaczna, ale nie wpadaj pani w desperację... Pieniądże się znajdują bodaj natychmiast, pod warunkiem jednak, że pani szczerze, bez wykrętów i skrupułów w moim interesie pośredniczyć będzie...

Damourez poczerwieniała z radości, ręce do Niemiryca wyciągnęła:

— Zbawco mój! Dobrodzieju! — zawołała — uczynię wszystko, co tylko w mojej mocy leży...



omawianych kierunków, ucieknę się więc do przykładu, który według mego zdania nader dosadnie charakteryzuje wzajemny ich stosunek. Zestawmy ze sobą trzy różne zapatrywania tych stronictw na kwestyę własności.

Liberalizm uznaje własność każdej jednostki za absolutną, bezwzględną; socjalizm odrzuca wręcz pojęcie własności osobistej; demokracja chrześcijańska mówi o własności względnej dzierżawczej. Innemi słowy, liberalizm twierdzi, że każdy właściciel posiadany przez się, dajmy na to ziemią, rozporządzać może samowolnie, robić z nią co mu się żywnie podoba, jest bowiem jej panem absolutnym i niepodzielnym; socjalizm uczy, że nikt nie ma prawa uważać nawet piędzi ziemi za swoją; demokracja chrześcijańska zaś uznając prawo każdego człowieka do osobistej własności, zaznacza iż jej używać może dla swego pożytku bez szkody jednak dla dobra ogólnego, a raczej dla dobra bliźnich, bo właściwym panem ziemi i wszystkich dóbr ziemskich jest Bóg, a człowiek używalnikiem jedynie.

Przykład to bardzo prosty i, że tak powiem, pierwotny, lecz z szeregu przykładów podobnych możnaby utworzyć dokładne zestawienie tych trzech idei.

Mówię: *idei*, gdyż mnie i tym razem, jak wogóle w całym ciągu mej pracy, nie chodzi o szczegóły i subtelności, nie chodzi wyłącznie o socjalizm Marxa czy Bebla, czy o jakikolwiek odcień tej zasady, lecz o wewnętrzną treść samej myśli socjalistycznej — o *ideę*.

Otóż ta idea zasadnicza socjalizmu, bez względu na przeróżne jego odmiany i metamorfozy, wyraża się jednym słowem: *równość*; liberalizmu — *wolność*; demokracji chrześcijańskiej — *braterstwo*; i tak dziwnem zrzędzeniem losu, te trzy różne prądy rozdzieliły pomiędzy siebie trzy potężne hasła wielkiej rewolucji francuskiej.

Wyrzekłem się wskazywania różnic pomiędzy temi prądami. Byłoby to nie na miejscu, gdyż uczynili to przedemną inni, lepiej i dokładniej niżbym ja potrafił, jedną atoli odrębną cechą demokracji chrześcijańskiej wskazać uważam za konieczne, ze względu na jej dla nas doniosłość. Cechą tą jest odseparowanie ruchu chrześcijańsko-społecznego od wszelkich spraw politycznych. I wówczas, gdy socjalizm i liberalizm mogą istnieć i rozwijać się w krajach o pewnej tylko formie rządu, demokracja chrześcijańska żyć i działać może i w nie i o t w a r c i e zarówno w państwach o najszerzej konstytucyjnej ustawie, jak i w krajach podległych władzy monarchicznej, bo celem jej nie polityka, nie partyjne wynoszenie jednej warstwy nad inne, lecz dobro *całego społeczeństwa*, bo istnienie swe opiera nie na przewrotach i gwałtach, lecz na najszczytniejszej, jednoczącej wszystkich, miłości chrześcijańskiej.

Hasłem jej — *braterstwo!*

(d. c. n.)

Szczepan Jeleński.

— Tak znacznej sumy przy sobie nie mam — kończył Niemirycz — napiszę przekaz, udasz się pani z nim do mego plenipotenty, on niezwłocznie pieniądze wypłaci.

— Rzec skończona — skinęła głową Damourez — teraz jestem na usługi podkomorzycy.

— Wspomniałaś pani o jakichś trudach?

— Najprawdziwsza prawda. Przedewszystkiem uważałam za właściwe szepnąć chorążynie to i owo o waćpanu; mam wpływ na nią, więc owe napomknienia swoje zrobią.

— Hm.. a ona co na to? — zagadnął Niemirycz.

— Tymczasem nic jeszcze.

— Zatem nie masz się droga pani z czem chwalić.

— Zwolna, podkomorzycy, pamiętaj, że mamy do czynienia z niewiniątkiem, które lada białostka zrazić może.

— Na litość, pułkownikowo, aby struny cierpliwości nie przeciągał!

— Chorążostwo zabawią w Warszawie czas jakiś — objaśniała Damourez swego klienta. — Mieszkają u starościny Sawickiej, krewnej Elżbietki. On załatwia jakąś sprawę spadkową, jakieś działy rodzinne, a następnie ma się starać o starostwo czy też krzesło senatorskie, bo starościna pragnie, aby jej wnuczka cioteczna zajaśniała w świecie jako gwiazda świetnych blasków...

## Przyjaciółka Pucpomaderów

STUDYUM OBYCZAJOWE

przez Nieznajomego.

(Dalszy ciąg).

Z małym węzełkiem pod pachą, przed trzema miesiącami, zajechała panna Bronisława przed dworzec kolejowy. Ją, mieszkankę zacisznej, odsuniętej od świata miejsciny, oszołomił gwar i tartas życia wielkomiejskiego.

Nawpół przytomna i onieśmielona zwróciła się do pierwszego kantoru, jaki napotkała na swojej drodze.

Jeszcze wielkie szczęście, że dano jej miejsce u „bardzo porządnego i zamożnego państwa Pucpomaderów“, a nie gdzieindziej.

Rozmaicie dzieje się z sierotami przybyłymi z zaścianka na gładki i równy, lecz pełen zasadzek bruk wielkomiejski.

Poszła, nie wiedząc, do kogo właściwie idzie. Nie wyrafinowany, dość zacieszony i niezgodny do krytykowania umysł dziewczyny, uniemożliwił jej ocenę faktów.

Dla niej, pod względem wyrobienia życiowego istoty nawpół drzemiącej, każdy mężczyzna nie noszący świtki lub kapoty był „panem“, każda kobieta w modnym kapeluszu i z wielkim brylantami w uszach była „panią“.

Zanim ocknęła się samowiedza w duszy młodego i niedoświadczonego dziewczęcia i zanim rozejrzała się w sytuacji, upłynęło kilka tygodni.

Służba, cyniczna, przebiegła i żądna zarobków czystych lub nie czystych, w domu ordynaryjnego i pod wielu względami ciemnego dorobkiewicza, otworzyła Bronisławie oczy na wiele rzeczy których dotąd nie spostrzegąca.

Przekonawszy się wreszcie o tem wszystkim, postanowiła wynieść się czemprędzej z domu Pucpomaderów, i właśnie w dniu przytoczonego zajścia w Ogrodzie Saskim, miała zwrócić się do kantoru o posadę stosowniejszą.

Tymczasem zgola nieoczekiwana uprzejmość Pucpomadera, posunięta aż do uniżoności czołobitnej, wytrąciła naiwnej dziewczynie broń z ręki.

— Ludzie są ułomni — myślała wchodząc do przedpokoju, gdy pan Artur, odepchnawszy lokaja, czego nigdy jako żywo nie bywało, sam, osobiście dopomagał zdjąć z niej okrycie — Pucpomaderowa, co prawda, postąpiła ze mną brutalnie. Lecz ta nagła zmiana frontu dowodzi, że oboje zrozumieli całą niestosowność czynu i teraz pragną mnie przeprosić.

Wrażliwe serce dziewczyny prawie bezwiednie zaczęło się przechylać na stronę „ogromnie rozżalonych swoim czynem“ małżonków Pucpomaderów.

I nie dziwny się jej, nadewszystko zaś nie bierzmy tego za złe.

Stara romantyczka wtajemniczyła Niemirycza w marzenia starościny, w jej stosunki, dała mu informacje co do jej upodobań, trybu życia, nadmieniła o chorążym, jak z nim a jak z piękną Elżbietką postępować należy.

— Rzeczy ostatecznie tak stoją — kończyła: — Chorąży, interesami prawnymi zajęty, na żonę uwagi nie zwraca, wierzy jej i ufa święcie. Jest też przekonany, że opieka starościny najzupełniej ją od wszelkich przygód zabezpiecza. Starościna zaś z kolei mnie opiekę nad wnuczką powierzyła...

— Wybór doskonały! — roześmiał się Niemirycz.

— Spodziewam się — mrugnęła znacząco chytremi oczyma intrygantka — nikt sumiennie ode mnie z zadania się nie wywiąże. Tylko patrzeć, a trusiątko z zaścianka będzie królowało w stolicy.

— Ani wątplię. Postaram się i ja cośkolwiek przyczynić w tej mierze...

— Tylko, podkomorzycy, bez skoków gwałtownych, bez impetu. Z takim nieokrzesancom, jak chorąży, o skandal łatwo.

— Bądź spokojna droga, pułkownikowo; bez przechwałek mówiąc, potrafię manewrować dyplomatycznie.

Niemirycz ręce zatarł i dodał:

— Przymierze zawarte. Liczę na ciebie, droga pani, jak na cztery tuzy.



My, „ludzie pióra“, już z rączy naszego rzemiosła przyzwyczajeni do rozważania, analizowania i badania ob-  
jawów życia społecznego, nauczyliśmy się czujności. Na-  
sze doświadczenie życiowe i rozwój pojęć w dziedzinie  
wiedzy socjalnej oraz ekonomicznej nakazują nam w ka-  
żdym z podobnych „Arturów“ Pucpomaderów upatrywać  
jednostkę szkodliwą, z którą walczyć i której wystrzegać  
się należy.

Czyż mamy prawo karcenia Bronisławy za to jedy-  
nie, iż z nauk domowych, udzielanych naszej młodzieży,  
stała bywa wykluczanem to wszystko, co ma najściślejszy  
związek z zagadnieniami bytu ekonomicznego?

Wychowaną z łaski ubogiej i zaściankowej pani  
pocztalterowej, nikt nie uprzedzał, iż żywił „starozakon-  
ny“ wchłania w siebie wszystko, nic w zamian nie dając.  
Nie było też nikogo, kto rzekłby Bronisławie na wyjezd-  
nem:

— Nadewszystko strzeż się „braci starozakonnej“,  
która już w jednej trzeciej części zalała Warszawę i zale-  
wa ją w dalszym ciągu. Wystrzegaj się jej wpływów ety-  
cznych i nie wierz bajkom o możliwości „asymilacji“.

Tem się właśnie tłumaczy fakt, iż dalsze pełne kur-  
tuazy zachowanie się pana Artura do reszty rozbroiło  
młodą bonę i odroczyło jej projekt opuszczenia tego domu  
czempredzej.

Po powrocie z ogrodu panna Bracicka odprowadziła  
Blimcię do pokoju dziecięcego. Pucpomader, korzystając  
z tego, skinął na Melanię i starannie zamknął drzwi gabi-  
netu.

— Siadaj, moje dziecko — rzekł — potrzebuję z tobą  
pomówić.

— Na czem usiądę, jaśli ta podła służba twoją nową  
otomanę, przy myciu drzwi, powalała z szarem mydłem?  
Pucpomader zachnął się.

— Niech wszystkiego dyabli porwą! Tu jest ważniej-  
szy interes. Ty masz legitymacye od tej głupiej „goimki“  
Bronisławy?

— Na co tobie jej legitymacyi?

— Dus ys mein geszeft! — zawołał zaperzony. — Ja  
chcę widzieć jej paszportu! — Tupnął nogą.

To na nerwową damę wywarło wrażenie.

— Po co ty się tak irytujesz i psujesz sobie delikatne  
zdrowie? Ja jego mam w toalecie i zaraz przyniosę.

Po chwili powróciła z dokumentem.

Ajzyk uchwycił papier w drżące cokolwiek ręce, na-  
sadzili na nos szczerzłote binokle, wydobył z pugilaresu  
notatkę i bardzo starannie porównał treść obydwu pa-  
pierów.

Nareszcie odłożył paszport i najnieoczekiwanej chwy-  
cił żonę w objęcia.

— Wszystko jest w porządku! — zawołał silnie chwy-  
tając piersiami powietrze. — Bronisława Bracicka! Ta  
sama!

— Ja znów liczę, że waćpan gorliwość mają oce-  
nisz...

— Nie zawiedziesz się waćpani. Wszelkie długi,  
zwłaszcza wdzięczności, płacę ze znaczną prowizją. Nikt  
mi skąpstwa w tym względzie nie zarzuci. Wiedz też  
waćpani, że zdradę również odpłacam...

— O zdradzie pomiędzy nami mowy być nie może! —  
oburzyła się Damourez. — Pozwoliłeś sobie na niewłaściwe  
zestawienie podkomorzycy: ja i zdrada? ja i przeniewier-  
stwo? Powinnabym się rozgniewać. Honor, serce, sumie-  
nie — oto moje zasady.

— Znaną z nich jesteś, droga pułkownikowo... A te-  
raz radźmy o tem — jaką drogą się dostać do starościny?  
Trzeba przecie zacząć...

— Drogą najprostszą. Jenerał Komarzewski odwie-  
dza staruszkę, jest przez nią bardzo dobrze widzianym...

— Prawda, wspominał mi o tem. Musi mnie bodaj  
dzisiaj tam wprowadzić.

— Jakże ci pilno, bałamucie! — wachlarzem pogrozi-  
ła stara romantyczka.

— Czas, droga pułkownikowo, nie stoi w miejscu,  
a z nim uchodzi młodość i życie... — zauważył sentencyo-  
nalnie podkomorzycę.

— Prawda! prawda! — westchnęła Damourez, a po  
chwili szepnęła: — Nie spiesz się jednak waćpan w tej

I z nadmiaru wzruszeń radosnych wykręcił na obca-  
sach pirueta.

— Ajzyk... Artur, co tobie? — zapytała zaniepokojona.

— Mnie nic nie jest — odrzekł, siłąc się na odzyska-  
nie równowagi — mnie jest bardzo dobrze, bardzo wesoło  
i przyjemnie.

Pociągnął ją na otomanę umazaną szarem mydłem  
i nie bacząc na swoją nową, modną odzież, usiadł przy  
Małce.

— Ty wiesz kto jest panna Bronisława Bracicka?

— Jakto nie mam wiedzieć? Ona jest boną od na-  
szych kochanych dzieci.

Pucpomader pokręcił głową.

— Głupia jesteś, moja droga Małko. Panna Bronisła-  
wa z dniem dzisiejszym jest pierwszą osobą w naszym do-  
mu. Ona jest twoją siostrą, moją siostrą, ona jest panią  
i my wszyscy potrzebujemy chodzić przed nią na palcach,  
potrzebujemy schlebiać jej i dogadzać na każdym kroku.  
Ona jest prawie mamką od najukochańsze dziecko i wszyst-  
ko co zażąda — musi być zaraz fiks und fertig wykonane.  
Ten cały dom, my sami i wszystko, wszystko do niej nale-  
ży. Rozumiesz?

Małka zerwała się z otomany i spojrzała na męża  
z przerażeniem.

— Ajzyk! Wołałabym piorun na głowę, jak takie  
wielkie nieszczęście! Ty zakochałeś się w bonę?

On ją znowu pociągnął na otomanę i rzekł, śmiejąc  
się radośnie:

— Oj, Małkie... Male, oj, głupie stworzenie! Czy wie-  
rzysz w mój węch do interesu? Rozmaite bywają interesy.  
Czasem trzeba o północy zaprzęgać konie do powozu  
i machać na złamanie karku do tingel-tanglu za rogatki.  
Tego potrzebuje interes. A znowuż bywają takie interesy, że  
trzeba cmoktać po rękach prostą dziewczynę, Bronisławę,  
bonę od naszych dzieci. Zrozumiałaś?

— Już rozumiem — odparła pojętna kobieta — ale po-  
wiedz mi, jaki to interes?

Ajzyk wstał, zapalił pruskie szwarcowane cygare  
przeszedł się po pokoju i rzekł po namyśle:

— Ja tobie teraz nic nie powiem. Tylko najściślej  
trzymaj się moich żądań. Od tej chwili nie masz w domu  
bony, tylko wielką, delikatną osobę. Ty ją najuniższej  
przeprosisz za awanturę w Ogrodzie Saskim, a potem da-  
rujesz jej... darujesz ten ładny pierścionek z małego  
palca...

— Ten co kosztował sto rubli?

— I będziesz ją nazywała naszą kochaną, naszą najmil-  
szą panną Bronisławą, naszym oczkiem w głowie. A teraz  
dość tego. Idziemy robić naszego interesu!

(Dalszy ciąg nastąpi.)

chwili, Komarzewski nie ucieknie. Przygotowałam coś ta-  
kiego, co cię o moich najszczerzych chęciach przekona...

— A mianowicie?

Damourez palec na ustach położyła.

— Cierpliwości!

— Nie lubię zagadek — rzekł kwaśno Niemirycz.

— Tylko się waćpan nie chmurz, bo ja znów twarzy  
namarszczonych nie lubię.

— Mam więc zostać koniecznie?

— Zostań, bo inaczej żalować będziesz...

Podkomorzycę badawczo spojrzał na intrygantkę,  
która gestem znów nakazała mu cierpliwość.

— Filizanka czekolady skróci oczekiwanie — rzekła  
dzwoniąc. — Fanszetko! czekolada i biszkopty...

Niemirycz przysiadł na fotelu niezbyt chętnie.

— Baba widocznie ze skóry myśli mnie obedrzeć —  
rozmyślał, pół uchem zaledwie słuchając Damourez, któ-  
ra mu o staroście Sawickiej i jej dziwactwach opowia-  
dała tymczasem. — Pewnie z żądaniem jakimś jeszcze  
wystąpi. Trzymajmyż się opornie, bo kto wie, czy gra  
warta będzie świecy?

Utrwalił się w tem mniemaniu, gdy intrygantka  
przy czekoladzie z kolei na marnotrawstwo małżonka, na  
jego despotyzm i wymagania barbarzyńskie uskarżać się  
zaczęła.

(d. c. n.)



# NA POSTERUNKU.

Odpowiedzi na kwestyonaryusz  
w sprawie służby katolickiej u żydów.

V.

Ks. kanonik W. z dyecezyi Kujawsko-Kaliskiej pisze:

Na kwestyonaryusz „Roli“, opierając się na doświadczeniu poczerpniętem z kilkonastoletniej pracy mojej kapłańskiej, odpowiadam co następuje:

Przedewszystkiem cały personel służby katolickiej u żydów wypada nam podzielić na trzy kategorie. Do pierwszej zaliczam służbę folwarczną, jak: włodarzy, ratajów, fernali i t. p. Do drugiej tragarzy miejskich, furmanów, stróżów etc. Do trzeciej wreszcie, służbę domową mieszczącą się pod jednym dachem z żydami i pozostającą „na stole“ żydowskim.

Ogólnie biorąc, kategoria służby tej pierwsza najmniej cierpi moralnie. Interes własny żyda, właściciela folwarku, nakazuje mu być względny i w postępowaniu ostrożny, gdyż inaczej niktby u niego służyć nie chciał. Nieraz jednak dają się słyszeć skargi na bezwstydną zalecania się młodszych żydów dziewczętom katolickim, w następstwie czego wynikają też zatargi z proboszczami, którzy owieczek swoich przed wilkami bronić muszą.

gorzej na służbie u żydów wychodzą tragarze, stróże, furmani i t. p. Co się tyczy furmanów mianowicie, ci, jak mnie i w tym razie poucza praktyka kapłańska, z rozkazu starozakonnych chleboborców swoich, we *wszystkie* Niedziele i święta (z wyjątkiem może świąt Wielkich), bądź z furgonami, bądź z karetkami, wyjeżdżają w drogę i w przeważnej swej liczbie dochodzą do takiego wyzbycia się uczuć religijnych, czyli do takiego stanu zdziczenia, że najusilniejszy nawet wpływ kapłański żadnego nie odnosi już skutku. I nic w tem dziwnego! W ustawicznym otoczeniu żydowskim, wobec nieuczęszczania do świąt Pańskiej, nieoświecania umysłu prostaczego naukami z ambony, nie pokrzepiania duszy swej Łaską sakramentalną, jednym słowem, wobec zupełnego zapomnienia o Bogu, inaczej przecież być nie może. Tworzy się też i z tej kategorii służby żydowskiej coraz poważniejszy liczebnie zastęp upadłych i zgangrenowanych moralnie wyrzutków społeczeństwa!

Najgorzej wszakże dzieje się ze służbą należącą do kategorii trzeciej, to jest — domową. Służba ta bowiem, popierwsze: postów nie zachowuje, chyba że służąca sama, z własnego poczucia, poprzestaje na herbacie i suchym chlebie. Mamki zaś, te sławne mamki żydowskie, bywają wprost zmuszane do gwałcenia postów, ze względu na karmione niemowlęta starozakonne. P o w t ó r e, katoliczka, służąca w domu żydowskim, w obawie przed żydostwem, „wstydi się“ spełniać jawnie obowiązków swoich religijnych, jak np. odmawiać pacierz klęcząc. P o t r z e c i e, słuchanie Mszy Ś-tej w Niedziele i święta, przez służbę katolicką, żydzi z początku tolerują, następnie jednak coraz rzadziej pozwalają na bywanie w kościele, aż w końcu wprost z a b r a n i a j ą, tak iż służąca-katoliczka zaledwie kilka razy do roku obowiązkowej Mszy Ś-tej wysłuchać może. P o c z w a r t e, co się tyczy Sakramentów świętych: Spowiedzi i Komunii Ś-tej, jest już bardzo dobrze, jeżeli raz do roku do nich przystępuje, a bywa tak, że po lat kilka wcale tego nie czyni, żyjąc po... zwierzęcemu.

Wogóle też służąca katoliczka o sumieniu lepszym pomimo większej płacy, przykrzy sobie służbę u żydów — właśnie dla niemożliwości spełniania obowiązków religijnych, i służby tej się wstydz i, a po kwartale lub dwóch, stanowczo ją opuszcza. Inaczej dzieje się ze służącymi na głos sumienia obojętniejszemi. Służąca taka, łaszcząc się na większe wynagrodzenie, pozostaje u żydów, a nie wypełniając, latami całemi, obowiązków swojej Wiary świętej, godzi się z położeniem, i oddana duszą oraz... ciałem swemu „państwu“, upadła się już całkowicie, gubiąc duszę własną. Zdarza się wprawdzie niekiedy, że w istocie takiej upadłej, po latach kilku, wśród okoliczności, które Boskie miłosierdzie zsyła, budzi się sumienie; ile jednak z onych nieszczęsnych sług żydowskich ginie w kale demoralizacji i przepada na zawsze — Bogu tylko wiadomo!

Zapytujecie w kwestyonaryuszu, jak służba ta nasza, katolicka, przyjmująca obowiązki u żydów, jest przez nich

traktowana? Bodaj że się nie pomylę, gdy powiem: jest ona traktowana jako r z e c z mająca przynieść korzyść, a zdarza się często, że bywa traktowana i jako przedmiot mający służyć do zadowolenia chuci zwierzęcych swoich „panów“!

Więc jakto? I wobec tych *faktów* niezbitych, niezawodnych, po sto razy stwierdzonych i sprawdzonych, ma być jeszcze stawianem pytanie: czy służba katoliczek u tak zwanych żydów s a m o t n y c h może nie wpływać na służące ujemnie i nie prowadzić ich do życia niemoralnego? Ależ, tylko ślepy na obydwa oczy, zasłonięty grubą powłoką katarakty, w jasny dzień słoneczny, mógłby zapytywać: czy słońce dzisiaj świeci?

Więc jakto?! — pytam jeszcze — do tegoż to doszło, że aż tego rodzaju kwestyonaryusz ukazać się *musiał* publicznie na szpaltach organu prasy?

Niepojęte, niezrozumiałe, niewytłumaczone, a gdy się to rozważa, z piersi smutkiem przygniecionych mimo woli wyrwa się okrzyk: Boże, cóż się to dzieje, że publicznie roztrząsa się dziś pytanie: czy te dusze męką i krwią Chrystusa Pana odkupione mamy ratować, czy pozwalać im ginać w upodleniu? Zaiste, ta nasza t o l e r a n c y a i to „przystosowywanie“ się do „nowych potrzeb czasu“ dalej już chyba zejść nie może! Krok tylko jeden jeszcze, a już przepaść bezdenna, gotowa nas pochłoniąć z tem wszystkim, co dla ludu katolickiego jest wielkie, święte, przez Boskiego Mistrza — wskazane!...

W kwestyonaryuszu znajduję jeszcze pytanie: jak na sprawę służby katolickiej u żydów zapatruje się duchowieństwo nasze? A zapatruje się tak, jak mu nakazują: z jednej strony prawo kościelne, z drugiej poczucie i rozumienie świętych i wielkich obowiązków kapłańskich.

Pasterz parafii, który lęka się odpowiedzialności za każdą duszę jego powierzona pieczy, parafiance swojej nigdy i w żadnym razie służyć u żyda nie pozwoli. Jak się zapatruje duchowieństwo? A oto tak, że, w naszej tu okolicy, gdy w czasie uroczystości odpustowych, zebrani w liczbie większej, my kapłani, rozważaliśmy po dwakroć tę przykrą i bolesną nad wszelki wyraz sprawę, za każdym razem, wszyscy jak jeden, podnieśliśmy okrzyk zgromy przeciwko przyjęciu przez Warszawskie Towarzystwo Dobroczytności zapisu żyda Sterna.

Hańba niezmaszana, niestarta dla instytucji, a wstyd dla społeczeństwa katolickiego, wśród którego hańba ta spełniona być mogła!

Dla nas kapłanów, służba katoliczek u żydów, i u żydów zwłaszcza s a m o t n y c h, za którą Warszawskie Towarzystwo Dobroczytności ma wypłacać nagrody (!!), to okazywa najbliższa do grzechów ciężkich: obojętności religijnej, a co za tem idzie, do utraty Wiary — i wreszcie do szkaradnego grzechu — nieczystości. Snać zaś i Biskupi są tegoż przekonania, skoro, jak o tem pisaliście już w „Roli“, prawo rozgrzeszania sług żydowskich sobie zastrzegli.

Nie inaczej też wreszcie na sprawę służby katolickiej u żydów zapatrują się każą: zarówno prosty, zdrowy rozsądek, jak i najprzeciętniejsze poczucie oraz pojmowanie godności chrześcijańskiej. Bo dla czegoż to, zapytam i ja, jak ktoś pytał już w „Roli“, żydzi nie przyjmują służby s t a ł e j, d o m o w e j u katolików? Dlatego, iż lękają się narazić na niebezpieczeństwo utracenia swej wiary; dlatego, że nie mogliby zachowywać zakonu swego co do koszeru, święcenia sabatu, zachowywania postów. Choćby więc z tej jednej tylko racji, i katolicy służyć u żydów n i e p o w i n n i; a ktoby do niebezpiecznego i jawnego zwłaszcza tolerowania, albo, co gorsza, protegowania służby tej chciał przykładać rękę, temu powiedziałbym z Ś-tym Mateuszem: „Biada światu dla zgorszenia; albowiem muszą przyść zgorszenia: a wszakże biada c z ł o w i e k o w i o n e m u przez którego zgorszenie przychodzi“ (Rozdz. 18, w. 7).

Ks. W...

Żałuję szczerze, iż, dla względów łatwo zrozumiałych, nie wolno mi jest wymienić nazwiska autora odpowiedzi powyższej. Wolno mi wszakże w kilku słowach skreślić jego sylwetkę, raczej szkic sylwetki. Otóż odpowiedzi tej nie pisał, jako żywo, żaden, jak to się u nas mówi, „zaciekły antysemita“, ani wogóle człowiek rządzący się temi lub innymi uprzedzeniami. Przeciwnie, pisał ją kapłan ogarniający miłością wszystkich bliźnich swoich, ale stojący równocześnie twardo i niewzruszenie przy *zasadzie*, której, ze szczytnego stanowiska swojego, służyć i której bronić w pierwszym rzędzie jest obowiązany.



Autorem odpowiedzi jest kapłan, którego, dla jego zasług, poważa wielce jego władza duchowna, a którego żarliwość, świątobliwość i cnoty cześć lud pieczy jego oddany. Jednym słowem, pisał to, wedle przepięknego określenia Apostoła narodów, Mąż Boży — *Homo Dei*.

A przecież i ten kapłan, przy całej swej dobroci, łagodności i wyrozumiałości dla błędów ludzkich, p o t ę p i a j ą c kategorycznie przyjmowanie przez katolików służby u żydów i potępiając jej tolerowanie, a cóż dopiero nagradzanie! — woła w rozżaleniu: Boże! cóż się to dzieje? i dokądże my w tych kompromisach z „nowymi potrzebami czasu“ zająć możemy?!

O takie zaś głosy, że się tak wyrażę, rzeczoznawców, pełnych ducha Bożego, a więc szczególnie kompetentnych, jaknajbardziej nam idzie, i takie też głosy mam jeszcze w zapasie.

Ba! lecz może ja, czytelnicy szanowni, nudzę Was już tą sprawą; może już dosyć tego? Nie sądzę, albowiem my r o l a r z e rozumiemy się, a i rozumiemy to dobrze, że wobec ohydnygo zapisu żyda Sterna i wobec postawienia sprawy tej na takim gruncie, na jakim niestety, z racji tegoż zapisu postawiona została, — pozostawienie jej w spokoju byłoby grzechem publicystycznym nie do darowania, nie mówiąc już o sprzeniewierzeniu się *zasadzie*, która była zawsze, jest i pozostanie dla nas wyższą i droższą ponad wszelkie względy. Przecież tego oportunistu, nawet katolickiego, jest u nas wszędzie aż za dużo, strasznie dużo!

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Spóźniony kwestyonaryusz pana de Parville. — Zatręszenie odpowiedzi. — Wyjaśnienie kwestyi. — Kompromitacja pytającego. — Nowa ewolucya w noszeniu woalek. — Miły obrazek z dziejów kongresu wszechniewieściego. — W czem potrzebuje korekty. — Samodzielna podróż trzech amerykanek po Egipcie i Palestynie. — Fatalne następstwa. — Tragiczne zdarzenie w Chersoniu. — Złośliwość ludzka. — P. Combes i p. Millerand. — Galwanizacja sprawy Dreyfusa. — Z widowni wojennej.

Spóźnił się, bo się spóźnił, ale zawsze mam respekt dla niego za to, że się zajmuje kwestyami pleć piękną a właściwie jej estetyczny wygląd obchodzącemi. Mówię tu o p. Henryku de Parville, współpracowniku paryzkiego „Gaulois“, który za pośrednictwem tego dziennika zwrócił się do przedstawielek nadobnej połowy rodu luzkiego z zapytaniem: dla czego piękne panie tak niepięknie wykrzywiają się przy zakładaniu woalek?...

Znana uprzejmość zapytanych zasypała go mnóstwem odpowiedzi. Sens przeważnej ich ilości streszcza się w tem, że dotychczasowa moda nakazywała, żeby woalka była gładko obciągnięta na twarzy, bez najmniejszej zmarszczki, a mimo tego nie płaszczyła noska i nie tamowała swobodnego ruchu ustek. Dla tego szanujące się niewiasty, zakładając woalkę musiały wysuwać naprzód usteczka i podbródek, który to ruch, nie psując gładkości obciągnięcia, poręczał nietykalność i swobodę ruchu dolnym częściom zawołowanej twarzy.

Druga atoli część odpowiedzi, choć bardzo grzecznie, skompromitowała jednak p. de Parville'a. Ano, sam sobie winien! Kto chce zbadać gruntownie jaką kwestyę, powinien trzymać rękę na jej pulsie i bacznie śledzić jej ewolucyę. Tymczasem on wysforował się ze swoim pytaniem wtedy, kiedy moda obciągniętych woalek — już minęła!... O tem też właśnie poucza go owa druga część odpowiedzi, uspokajając go, że woalki już teraz po dawnemu ładnie spadają z kapeluszy, z przodu i z tyłu, że zatem piękne panie nie potrzebują się już teraz brzydko wykrzywiać. Z czego, spodziewam się, p. de Parville, mimo małej kompromitacyi, również jak ja, jest zupełnie zadowolony...

W dziennikach napotykam niezmiernie słodki obrazek z dziejów wszechkobiecego kongresu w Berlinie, który jednak wymaga pewnej korekty. Na uboczu stoi wózek z prześlicznym dzieciakiem, pod opieką dość jeszcze młodej kobiety, nie należącej do składu kongresu. Z estrady kongresowej dwudziestoletnia, prześliczna również dunka, peroruje na temat stargania pięć niewolniczych, narzuconych przez pleć brzydką kobiecie. Po skończonym efektownie przemówieniu mówczyni zstępuje ze stopni estrady, zbliża się do wózka i „z wdziękiem“ podaje dzieciakowi... smoczek!... Pokazuje się, że dziecko jest jej synem a owa kobieta matką... Prawda, jakie to piękne?... Tylko... tylko w skreśleniu obrazka nastąpiła widocznie omył-

ka. Dunka nie mogła synkowi swojemu podawać „z wdziękiem“ smoczek, ale musiała mu podać zupełnie co innego, gdyż manipulacyę ze smoczkiem mogła bardzo dobrze wykonać babcia, nie czekając na mamę. Malarz, czy pisarz, powodował się widocznie zbyteczną pruderyą, nie bacząc na to, że każąc dunce podać dziecku co innego, nie smoczek, byłby jeszcze o sto procent podniósł wdzięk swego obrazka. Matka, karmiąca dziecko swoje własną piersią w sali kongresowej mogła być najzaciętszych antogonistów feminizmu pojednać z „takim“ feminizmem, a uczestniczkom kongresu dać dużo!.. bardzo dużo do myślenia.

Przykro mi to bardzo, a jednak przynać muszę, że bracia moi po płci, z zawiścią i strachem patrząc na wspinały rozwój samodzielnego ruchu niewieściego, wymyślają rozmaite niestworzone historie, mające na celu ponizienie lub ośmieszenie bohaterki tryumfującego feminizmu. Tak naprzykład opowiadają, że trzy dzielne — kłóby jak nie amerykanki — siostry rodzone, pozostające w stanie panińskim, wyprawiły się z Nowego Yorku w podróż do Egiptu i Palestyny, z postanowieniem odbycia jej o własnych siłach, bez uciekania się do mężkiej pomocy. I postanowienie swoje wykonały: pływały po Nilu, włożyły na piramidy, wdrapywały się na Synai, Palestynę przebyły wzdłuż i wszerz, ale koniec końcem przybyły do Konstantynopola w stanie takiego rozdrażnienia, że doktorzy tamtejsi czempredzej wyprawili je do Wiednia w nadziei, że zmiana klimatu wpłynie na ich uspokojenie. Ale gdzie tam! W Wiedniu opanowała je formalna mania prześladowcza. Przenosiły się ciągle z hotelu do hotelu, uciekając przed urojonem niebezpieczeństwem; razu jednego na Ringstrasse padły do nóg policyantomu, błagając go o obronę przeciw godzącym na ich życie ludziom zamaskowanym. Rzecz doniosła się nareszcie do konsula Stanow Zjednoczonych, który zatelegrafował natychmiast do brata niefortunnych podróżniczek, a tymczasem umieścił je w domu zdrowia. Na tem urywa się dotychczasowa odyssea trzech amerykanek, bodaj czy prawdziwsza od Odyssei Homerowej. Mnie się zdaje, że jak niewiadomo czy jakiś tam Ulisses istniał kiedy na świecie, tak też i ta amerykańska historia musi być wymysłem mężkiej złośliwości. Bo czyż to podobna, żeby lada przejażdżka po Lewancie miała trzy dzielne bojowniczkę feminizmu doprowadzić do takiego rozstroju, żeby je aż w „domu zdrowia“ (grzeczna nazwa domu obłąkanych) zamykać było trzeba!... Nie, ja tam temu nie wierzę i basta!

Niestety! nie mogę podać w wątpliwość faktu, który stał się w tych dniach w Chersoniu. Tamtejszy lekarz miejski, Nowicki, odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu, a w parę dni potem dwie młode i podobno ładne kobiety, szesnastoletnia Aleksandra Szensowa i ośmastoletnia Akolina Kubaniecowa zastrzeliły się na jego grobie. Na piersiach obydwoch znaleziono przypięte kartki z napisem: „Z przywiązania“. Złośliwość ludzka nie złożyła broń nawet przed tak tragicznym wydarzeniem: zrodził się domysł, że właśnie to „przywiązanie“ podało Nowickiemu broń samobójczą do ręki; że niby nie mógł się opędzić natarczywemu dwóch naraz kobiet „przywiązaniu“ i aż na tamten świat schronił się przed niem...

Faktowi, jak powiedziałem, zaprzeczyć nie mogę, ale domysł złośliwy odrzucam z oburzeniem.

Nie mieli tych skrupułów sumienia poplecznicy p. Combesa, a mianowicie prokurator Cottignies, gdy zarzucił b. ministrowi (nb. socjaliście) Millerandowi handel orderami i uczestnictwo w niewyraźnych spekulacjach Chaberta, rzekomego pośrednika między rządem a Kartuzami. Millerand, który przyznać to trzeba, uboższym wyszedł z gabinetu niż do niego wstąpił, pełen oburzenia z łatwością oczyścił się z zarzutów. Cottignies, prokurator generalny Boulot i minister sprawiedliwości Vallé przeprosili go wobec komisji śledczej parlamentarnej, Combes sam w izbie przyznać musiał, że raport prokuratora był „niezręczny“, — ale to walki między Millerandem i Combesem nie zakończyło. Leygues, przyjaciel i kolega ministeryalny Milleranda, wniósł w tej sprawie interpelacyę w izbie, a motywując ją rzekł wśród grzmotu okłasków, iż wartoby się nareszcie dowiedzieć, czy niezawisłość sędziów i wolność obywatelska istnieje jeszcze we Francyi. Rozprawy nad interpelacyą Leygues'a, na prośbę Combesa odroczone do chwili złożenia sprawozdania przez komisję śledczą.

Sprawa Dreyfusa podryga znów jak trup, galwanizowany przez wszechwładnych dziś we Francyi żydów i ma-



sonów. Aresztowano znów trzech oficerów i archiwistę wojskowego biura wywiadowczego. Odkryto niby podskrobanie w księgach biurowych nazwiska Cernuschiego, któremu miano wypłacić 20,000 fr. za złożenie nieprzychylnego dla Dreyfusa zeznania przed sądem wojskowym w Rennes. Oskarżenie to nie ma żadnej podstawy, ale żydzi i masoni kazali, więc czterech ludzi zasłużonych a niewinnych wrzucono do więzienia Cherche Midi.

Na widowni wojennej w okolicy Laojanu strony przeciwne to posuwają się naprzód, to cofają, bez ważniejszego rezultatu. Do stanowczego boju prędko prawdopodobnie nie przyjdzie, gdyż pora deszczowa już się rozpoczyna. Roboty obłąknicze japońskie pod Portem Artura posuwają się nader wolno, a z eskadrą władawostocką admirał japoński Kanimura w żaden sposób spotkać się nie może.

E. Jerzyna.

## PRZYPISKI.

### Spółka „Rola“.

Nie mogę powiedzieć, iżbyśmy, przy uprawianiu tej naszej, dla wielu niezmiernie obrzydliwej i wstrętnej „Roli“, nie miewali chwil gorzkich. Miewamy je, a nieraz miewamy aż za wiele. Bywa i tak naprzykład, że nawet k a m i e n n e serce moje poczyna czynić mi awantury i drgać bólem takim, iż zdaje się, że lada chwila nastąpi katastrofa, a w Izraelu i w niezwykle licznym obozie żydowskich najmitów, zapanuje radość bezgraniczna. Bo przecież boli to, gdy intencje najczystsze, przy obrzygniowaniu ich przez różnych drapichrustów plwocinami i błotem, bywają podporządkowywane pod instynkta najobrzydliwsze; boli, gdy szubrawcy skończeni rozdają patenty na „dobrych obywateli“; boli gdy pinczery żydowskie chwytają za łydki ludzi ucziwych, szarpiąc dobre imię ich dla tego, że takiej właśnie psiej roli w żydowskiej służbie, wraz z nimi, pełnić nie chcą! Boli, mówię, to wszystko, a jednak zdarzają się chwile dające wzamian tak wielkie zadowolenie moralne, że się o wszystkich tych klóciach, szarpaniach i przeróżnych gorzkościach zapomina.

Jedną z chwil takich miałem właśnie przy odczytaniu otrzymanego temi dniami z okolic Rajgrodu listu, o treści i osnowie następującej:

„Szanowny Redaktorze „Roli“! Dobrą, nawet radosną dzielę się z Wami wiadomością. W dniu 21 Czerwca r. b., przed rejentem Leonardem Rembieszewskim w Grarjewie, spisany został akt spółki udziałowej rolniczo-handlowej, założonej w Rajgrodzie a nazwanej: *Rola*.

Zadanie tej *Roli* naszej i hasło jej będą takie same, jakim jest hasło „Roli“ waszej: obrona naszych braci przed łupieżstwem cnych synów Izraela, których sam Rajgród liczy do trzech tysięcy. A łupi nas tu Juda, rzeczby można, ze skóry. Jęknie on więc teraz, aż echo rozlegnie się w okolicy całej — i nic dziwnego w jęku tym przerażonym nie będzie. Rajgrodzka parafia albowiem jest bardzo duża, rozciąga się w promieniu kilku mil wokoło i liczy do 10,000 dusz; a stowarzyszenie *Rola* na mocnych egzystencyę swoją zakłada fundamentach. Na pierwszy początek rozebrano 600 udziałów 5-cio rublowych, a udziały są tak niskie dlatego, ażeby każdy mieszkaniec parafii Rajgród mógł przystąpić do spółki z tą pełną świadomością, że jedność to siła. Jakoż do *Roli* przystąpili już ludzie z różnych warstw społecznych: właściciele większych i mniejszych folwarków w obrębie parafii rajgrodzkiej położonych, dalej wielu drobnych rolników z Rajgrodu, wreszcie będzie wielu członków bezrolnych, do różnych stanów należących. Ogółem zapisało się dotychczas z górą 100 stowarzyszonych, a 16-tu członków rozebrało po 20 udziałów każdy, na ogólną sumę 1,600 r u b l i. Tych też 16-tu członków tworzyć będzie zarząd stowarzyszenia, a oto ich nazwiska: ks. Adam Łostowski, ks. Józef Złotkowski, p. p.: Aleksander Nawrocki, Wincenty Sobolewski, Paweł Łojewski, Antoni Deryng (wszyscy zamieszkali w Rajgrodzie), Antoni Mościcki, właściciel folwarku Wojdy, Jakób Niedźwiedzki, właściciel folwarku Opertowo, Józef Niedźwiedzki z Pienńczykowa, Teofil Pogorzelski i Kazimierz Olszewski z dóbr Skrodzkie, Piotr Cebełliński z Przestrzela, St. Piotrowski z Turczyna, Wiktor Kuczyński z Beld, Teofil Rydzewski z Dęztwa, St. Rogowski ze Zrebek. Na prezesa *Roli* powołano jednogłośnie sz. ks. A. Łostowskiego, na kasyera p. A. Mościckiego, na bu-

chaltera sz. ks. J. Złotkowskiego, na zastępcę buchaltera p. Al. Nawrockiego. Członkowie zarządu pozostali tworzyć będą komisję rewizyjną.

Spółka *Rola* prowadzić będzie handel przedmiotami najpowszeźniejszego użycia, jak: towary spożywczo-kolonjalne, towary łokciowe, żelazo, sól, nafta, nasiona wszelkiego rodzaju, wyroby tabaczne, maszyny i narzędzia rolnicze, etc. etc.

Dając zaś spółce tej naszej nazwę: *Rola*, daliśmy ją w celu uczczenia 22-letniej pracy redaktora „Roli“. Dzięki to bowiem tej jego pracy i orce, w stosunkach handlowych i ekonomicznych kraju, czyli właściwie w monopoli na tych polach żydowskim, zrobiony został wyłom taki, o jakim nikt przedtem pomyśleć nawet nie śmiał. Tysiące już powstało sklepów chrześcijańskich, setki tysięcy ludzi znajdują dziś ochronę przed wyzyskiem żydowskim, a setki mniejszych i większych gromad ludzkich łączą się w kraju całym w spółki i stowarzyszenia, aby tę *samoobronę* w duchu „Roli“ skuteczniejszą jeszcze uczynić.

Padł tedy strach, powiadam, paniczny i tu u nas na żydów rajgrodzkich, którzy nie mało już zużyli sztuczek i intryg, ażeby dojszcie do skutku naszego przedsięwzięcia przeszkodzić. Nie przeszkodzili — i o t o j e s t e ś m y, ufni w pomoc Bożą a silni jednością.

Napiszcież o tem — prosimy bardzo — w tej „Roli“ waszej, która nas tu do założenia *Roli* rajgrodzkiej głównie pobudziła.

F. Ślepowron.

I owszem, piszę, a pisząc, proszę równocześnie Boga, iżbym faktów takich — zdrowej, dzielnej i rozumnej *samoobrony*, w każdym numerze „Roli“, po parę lub kilka mógł notować. Wszechmocny, miłosierny Panie, — dozwólże mi jeszcze pociechy tej dożyć!

K—ny.

## KRONIKA BIEŻĄCA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

**Z Wilna** (*Ingres J. E. ks. Biskupa Roppa*). Spieszę po dzielić się z czytelnikami „Roli“ radosną wieścią, że w dniu 26 Czerwca r. b. nastąpił dawno oczekiwany i gorąco upragniony przyjazd i solenny ingres na wileńską biskupią stolicę Najdostojniejszego naszego Pasterza, J. E. ks. Biskupa Edwar- da barona Roppa.

Z sercem przepelnionem radością, możemy więc zawołać: „Ten jest dzień, który uczynił Pan: radujmy się i weselmy się „weń“ (Psalm 117, w. 24).

I zaprawdę, powtarzać nam tej zachęty nie było potrzeby! Cieszymy się i radujemy — a dodać winienem — radujemy się „w Panu“. Wyraziła się ta nasza radość nietyle w uctach i libacyach, ile w modlitwach i Komuniach S-tych, przyjętych na intencję przybywającego Pasterza. I co szczególnie podnieść winienem: byli w tej liczbie, oprócz kobiet, i mężczyźni z wyższego towarzystwa, przybyli z odległych krańców dyecezyi jedynie w tym celu, ażeby w tej wspólnej i ogólnej radości wziąć udział. Czy wielu było takich? — wiedzieć nie mogę; — mieszkam na ustroniu i znajomych mam niewiele. Wśród nich jednak widziałem kilku panów ze Stonimskiego i Święciańskiego powiatów. Nie wątpię że byli i z innych okolic, bo tłumy były tak liczne, zalewały place i ulice któremi miał przejeżdżać Gość Najdostojniejszy — tak szczerlnie, że nigdy jeszcze Wilno tak liczego zgromadzenia nie widziało. Słyszałem od naocznych świadków, że już na stacyi Wilejce było ludu tak wiele, iż się zdawało, że się tu ma uroczystość odbywać. Rozrzewniający to był widok, jak liczny zastęp matek, dźwigając swoje maleństwa (po dwoje, troje i t. d.) na rękach, defilował przed wagonem, z okien którego Pasterz je błogosławił.

„Błogosławiony, który przychodzi w Imię Pańskie!..“

Jeżeliście się, sz. Czytelnicy, spodziewali odemnie szczegółowego opisu całej uroczystości, to za wyrządzony wam zawód najpokorniej przepraszam. Mogę tylko upewnić, że odbyło się wszystko tak, jak odbyć się było powinno. Opis szczegółowy nikogo niczego nie nauczy i nie objaśni, a wszystkich zmęczy i znudzi. Bo co kogo może obchodzić czy ten czy inny był archidyakonem, lub inną pełnił funkcję przy asyście? Jednym tylko pragnąłbym się podzielić z Czytelnikami, to przedmówieniem Czcinajgodniejszego Pasterza — z ambony. Niestety, i tego uczynić nie mogę. Sługa wasz bowiem, chociaż się był umieścił w pozycyi do słuchania najdogodniejszej, — słyszed



jednak wszystkiego dokładnie nie mógł, raz z powodu przytępionego wiekiem słuchu, a powtóre dlatego, że silne i ustawiczne falowanie ludu sprawiało szmer dość silny. Streszczać zaś to co sam słyszałem niedokładnie, lub przytaczać oderwane zdania — uważam za rzecz wysoce niewłaściwą, bo łatwo tym sposobem sens zmienić, albo formę nadać niestosowną, co byłoby — jak każdy przyzna — usługą niedźwiedzią.

Wybaczenie mi również, łaskawi Czytelnicy, że wam nie opiszę ani tego, jak duchowieństwo i obywatele witali Pasterza w mieszkaniu, ani też śniadania, na które ich Najdostojniejszy Gospodarz zaprosił, — bo sam w tem udziału wziąć nie mogłem i z katedry wprost do siebie powrócić musiałem. Zato mogę was zapewnić, że obiad który się nazajutrz wspólnym, Pasterza i naszym, kosztem odbył, nawet ks. M. Ciemnińskiego, gdyby w nim brał udział, a probatę zyskałby niezawodnie. Chociaż bowiem przemówień wysłuchaliśmy kilkunastu i toastów wzaajemnych wnieśliśmy sporo, wina jednak wypiliśmy bardzo skąpo, a o szampanie i wzmianki nie było. Największy nawet wróg wszelkich uczt wystawnych i licznych, pierwszy raz w życiu z tego obiadu byłby zadowolony. Niemniej też radzi będą ubodzy, którym się, za inicjatywą Najdostojniejszego Pasterza, z kilkaset rubli złożyło. A i proboszcz Taszkientu, na projektowany swój kościółek, na tymże obiedzie z parę czy więcej seceinek zebrał.

Dałby Bóg, żeby się tak wszystkie nasze uczyły odbywały!  
Ks. K. Majewski.

**Pielgrzymka dla inteligencji.** Trzecia i zarazem ostatnia w r. b. pielgrzymka, urządzana przez warszawską Radę pielgrzymią (Nowy-Swiat 49) wyłącznie dla osób inteligentnych a wiekiem osłabionych, na odpust Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, przypadający na Jasnej Górze d. 15 Sierpnia r. b. — trwać będzie przez dni piętnaście z rzędu. Powrót nastąpi koleją.

Na drogę pieszą przeznaczono nie więcej nad 2 do 2½ mil dziennie, z odpoczynkiem co 3 wiorsty.

Pielgrzymi zabiorą w drogę własną kapekę chłopięcą, kierunek nauczycielski nad którą objął świeżo muzyk i kompozytor, p. Adam Elertowicz, batutę zaś dyrygenta podczas drogi obejmie p. Antoni Celejewski.

Towarzystwo zabiera w drogę specjalne wozy na bagaże i drobne pakunki ręczne, wreszcie cenne szczerozłote *volum* w kształcie serca z promieniami złotymi, z napisem i herbem m. Warszawy — dar dla Matki Boskiej Częstochowskiej.

Pielgrzymka wyruszy z Warszawy w końcu m. Lipca, obecną będzie na dwóch nabożeństwach odpustowych: w Nowym-Mieście nad Pilicą w dzień Matki Boskiej Anielskiej (2-go Sierpnia) i w Wielkopolu, u cudownego Pana Jezusa Nazareńskiego, w dzień Przemienienia Pańskiego (6-go Sierpnia).

Zapisy na listę pątników trwać będą codziennie od 12-tej zrana do 6-tej po południu, prócz świąt, tylko do dnia 22 Lipca r. b. Liczba osób będzie ściśle ograniczoną. Żadne zbieranie ofiar na tace po drodze miejsca mieć nie będzie. Koszta obliczono na 12 rb. 50 kop. od osoby. Udział osób idących nie ze szczyrych pobudek religijnych jest z góry wykluczony.

**Nowy plenipotent ordynacyi Zamoyskich.** Pod tym tytułem „Kurier Warszawski” w Nr-ze 179 podał co następuje: „Wspominaliśmy w tych dniach, iż dotychczasowy plenipotent ordynacyi hr. Zamoyskich, p. Otton Kubicki, u s t ę p u j e z dniem 1 Lipca r. b. Obecnie dowiadujemy się, iż na poważne stanowisko to ordynacya hr. Zamoyskich powołała p. Karola Czarnowskiego, właściciela dóbr Maków w gub. Radomskiej. P. Karol Czarnowski, wybitny rolnik, jest bratem p. Ludwika Czarnowskiego, dyrektora zakładów przemysłowych „Borman i Szwede”.

Z przyjemnością wiadomość powyższą powtarzamy, a zwłaszcza też szczegóły, że następca p. Ottona Kubickiego jest „wybitnym rolnikiem” z a w o d o y m. Jako taki bowiem p. Czarnowski wie pewnością dobrze, czem dla folwarków i dóbr ziemskich wogóle staje się ż y d o w s k a gospodarza rolna; a wiadomo jest przecie, że dzięki poprzednim rządóm p. Kubickiego i jego słabości dla synów Izraela, coś d w a d z i e ś c i a czy więcej już nawet folwarków w Zamoyszczyźnie pozostaje w rękach dzierżawców s t a r o z a k o n n y c h (!), ulegając ich niszczącemu systemowi eksploatacyjnemu. Nie ten, ach! nie ten cel miał znamienity mąż i twórca ordynacyi, Jan Zamoyski. Przyzna to niezawodnie i sam nowy plenipotent, skoro się w statutach Ordynacyi rozczyta. Oczyszczenie Zamoyszczyzny z żywołów stanowiących jej zakałę istną, a w pierwszym rzędzie jej odżydzenie, wyda się p. Czarnowskiemu sprawą najpilniejszą i najżywotniejszą. Z tą nadzieją oczekiwać i my będziemy rezultatu owej prawdziwie pożądanej zmiany osób w zarządzie głównym największej w kraju ordynacyi, czyli właściwie największej i najwspanialszej fundacyi publicznej. Obyż się nadzieje te nasze — i nie nasze tylko — jaknajrychlej ziściły!

**Chleb dla swoich.** Z Żytomierza piszą do nas, iż byłby tam wielce pożądanym i mógłby liczyć na powodzenie *hurtowy skład chrześcijański towarów kolonialnych*, głównie zaś *bakaliij*. Pomniejsze sklepy chrześcijańskie, których w Żytomierzu jest już ilość znaczna, rade nie rade, brać muszą towar nędzny od hurtowników żydowskich. Adresu donoszącego nam o tem korespondenta, osobom interesowanym udzielimy chętnie.

W Siedlcach, mieście gubernialnem, mógłby znaleźć chleb i utrzymanie przyzwoite *introligator-chrześcianin*. Jak nam właśnie donoszą, fach introligatorski, w mieście wspomnianem, uprawiają obecnie, i naturalnie p o s w o j e m u, sami tylko żydzi.

W mieście powiatowem Grójcu potrzebnym jest *piekarz chrześcianin*. A zachodzi w tym razie ta ważna i dogodna dla fachowca o jakim mowa okoliczność, że znajduje on miejsce wyrobione. Piekarnia bowiem chrześcijańska istnieje w Grójcu od lat już kilkunastu, a dotychczasowy jej właściciel, dorobiwszy się i zostawszy obywatelem grójeckim, fach swój porzuca. Nadto, właściciel domu, w którym znajduje się piekarnia, dla ułatwienia jej nowonabywcy początków, gotów jest obniżyć komorne, a nawet za pierwszy kwartał nie pobrać go wcale. Wobec tak dogodnych warunków, kilku żydów czyni starania o nabycie wspomnianej piekarni, — szkoda jednak stałaby się wielka, gdyby, z powodu braku chrześcianina, mieli oni zdobyć tak korzystną placówkę przemysłową. Nie przypuszczając nawet podobnego obrotu rzeczy, nadmieniamy, iż odpowiednio wykwalifikowani i posiadający również odpowiednie środki materialne — kandydaci chrześcijańscy do założenia nowej piekarni w Grójcu, po bliższe informacje zgłaszać się mogą do p. Franciszka Zielińskiego, zamieszkałego w Warszawie przy ulicy Miedzianej Nr. 22.

W Przysusze (gub. Radomska) jest do sprzedania d o m wraz z p i e k a r n i ą. Dom ten był zawsze i jest w rękach chrześcijańskich i obecny właściciel chce go sprzedać również tylko chrześcianinowi, za cenę bardzo przystępną. Nadto do posesyi o jakiej mowa należy serwitut, który gdy z czasem zostanie uregulowanym przyniesie sumę przewyższającą wartość tejże posesyi, a że i będąca do sprzedania piekarnia jest jedyną w Przysusze, więc gdy znajdzie się uczciwy i uzdolniony nabywca, może mu ona przynieść korzyści znaczne.

**Z Ciechocinka**, od kilku przebywających tam prenumeratorów „Roli”, otrzymujemy — podpisaną imieniem i nazwiskiem — notatkę treści następującej: „Szanowny Panie Redaktorze! Przed niedawnym czasem znaleźliśmy w „Roli” wzmiankę, iż pisma warszawskie duchem żydowszczyzny przejęte, podnoszą z radością zauważony jakoby przez siebie objaw wzrostu wśród społeczeństwa naszego kierunku postępowo bezwyznaniowego. Nie wdając się w sprawdzanie i dociekanie, o ile radość ta pacholików żydowskich jest uzasadnioną, zaznaczyć jednak musimy fakt, świadczący niestety o ukazaniu się zarazka bezwyznaniowo-żydowskiego t. z. „postępu”, tam, gdzie go najmniej było się można spodziewać. Oto albowiem odbywają ce się dotąd stale we Wtorki, w ciechocińskim zakładzie kąpielowym, tak zwane reuniony, czyli zabawy taneczne, zostały ni z t ą d ni z o w ą d przeniesione na Piątki? Dlaczego? Podobno dla uniknięcia zbyt wielkiego natłoku na zabawach tych żydów. Dziwny zaprawdę „antysemityzm”, który pozwala, w celu uniknięcia zetknięcia z żydowstwem, gwałcić dzień Piątkowy, dzień Męki Pańskiej, jednym słowem dzień żałoby, której przyczyną i narzędziem, przed wiekami, byli właśnie — żydzi! Nie chcemy przesądzać, o ile zabawy taneczne potrzebne są i pożyteczne dla chorych leczących się w Ciechocinku, w każdym jednakże razie, jeśli są potrzebne, niechże nie będą powodem obrażania uczuć religijnych ogółu chrześcijańskiego, a żydowstwu niechaj nie dostarczają sposobności do naigrawania się z „goimów”. Tak, do naigrawania, bo wobec naszych płasów piątkowych, a ich — co bezstronność przyznać nakazuje — szanowaniu swoich dni świątecznych, mają oni do tego zupełne prawo. Przytem balowanie takie piątkowe, i w dodatku balowanie publiczne, to jakby umyślne akcentowanie swojej... postępowości bezwyznaniowej. Że zaś trudno nam jest pogodzić się z myślą, iżby panom lekarzom przystało i godziło się wykonywać zamach na wierzanie swoich pacjentów, prosimy przeto, i w swoim i w wielu innych katolików imieniu, o zabaw owych piątkowych — zaniechanie.

Prosząc Szanowną Redakcyę o pomieszczenie powyższych słów kilku w pocztytnem i wpływowem swem piśmie, pozostajemy z głębokim szacunkiem

Warszawiacy: W. F., Tom. Ż., Tad. Ż., J. Z.

**Pomoc lekarska na kolei Wiedeńskiej.** Z prawdziwą radością powitanem zostało przez niższą zwłaszcza służbę kolei Wiedeńskiej, otwarcie na tejsze kolei własnej apteki centralnej oraz jej oddziałów. Cóż jednak z tego, kiedy dyrekcya radość tę przytłumiła w zarodku. Dowiadujemy się albowiem, że równocześnie z otwarciem apteki, rozesłany został do służ-



by kolejowej okólnik, z wykazem specyficznym lekarstw jakie tam się znajdują, oraz z nadmienieniem, iż po środki lecznicze nie objęte tym wykazem, chorzy pracownicy kolejowi winni udawać się do aptek prywatnych. Jak widać ze wzmiankowanego cyrkularza, dyrekcyja kolei uważa iż dla chorego oficjalisty wszystko jest jedno, czy lekarstwo dostanie z apteki kolejowej, czy kupi je w prywatnej. Interesowani przecież innego są zdania. Niewielka dla nas—mówią oni—pociecha, że mamy niby aptekę własną, kiedy nie możemy otrzymywać z niej wszystkich zapisywanych przez doktorów lekarstw, a na kupno ich gdzieindziej brak najczęściej pieniędzy... Wypadnie nam więc chyba, gdy przyjdzie choroba, nie leczyć się wcale i czekać aż choroba przejdzie...

Tak mówią, powtarzamy, interesowani, i mówią, zdaje się, słusznie, bo istotnie, takie jakie są na kolei Wiedeńskiej apteki, i przy takich zastrzeżeniach co do „droższych“ lekarstw, nie odpowiadają bynajmniej celowi.

**Z prasy.** Zapytują mnie ci i owi spośród katolików szczerzych i wierzących, jak sobie należy tłumaczyć objaw nigdy dotychczas nie bywały, a niezmiernie dla serc katolickich przykry: Nie mówiąc już o ks. Charszewskim, który potrafi podnosić i wystawiać w „Przeglądzie Katolickim“ to, co wyszydza w „Książce“ lub w innym organie liberalno-bezwyznaniowym, nie można również zrozumieć i postępowania ks. W. Kirchnera, który świeżo zaciągnął się do szeregów stałych współpracowników „Niwy“, a uczynił to w tym właśnie czasie, kiedy organ ten, przeszedłszy po raz dwudziesty któryś w „nowe ręce“, ogłosił światu, iż zrywając stanowczo „z wszelkim dogmatyzmem chrześcijańskim“, będzie „bezwzględnie postępowym“ — w rozumieniu oczywiście żydowsko-warszawskim — to znaczy, będzie wojował z Bogiem, Kościołem, z „przesądami religijnymi“, a lżył duchowieństwo i bezceścił wszystko co jest katolickie. Wszystko to albowiem „wstecznictwem“ jest, a „Niwę“, jak się rzekło, ma być „bezwzględnie postępową“. I do takiego to „organu“ — notabene przy całym swym „postępie bezwzględnym“ — dziecinnie niemądrego — pisuje rzeczywiście ks. W. Kirchner — pisuje razem w jednym towarzystwie z panią Rojzą Centnerszwerową, panią Izą Moszczeńską, tudzież z innymi, żeńskimi i męzkimi, „duchami wolnymi“, dla których to jedynie jest dobrem, co jest pogańskim, żydowskim, mahometaniskim i jakimkolwiek wreszcie, byleby nie było — chrześcijańskim! I jak sobie tę imprezę ks. Kirchnera objaśnić lub jak ją wytłumaczyć? Ks. Kirchner, podobnie jak ks. Charszewski, lubi pisać, dużo pisać. No i niechby sobie artykuły te swoje o „filantropii“, które nikomu nie zaszkodzą, jak i nie pomogą zapewne, ks. Kirchner pisywał, ale niechby też, przez zamieszanie ich w pismach wprost wrogich i ch. z a s a d z i e c h r z e ś c i a ń s k i e j, nie uwłaczał godności swej kapłańskiej i godności tej, w obozie żydowsko-bezwyznaniowym, nie wystawiał na pośmiewisko. Prosząc o to ks. Kirchnera, za pośrednictwem „Roli“, i kapłani poważni, (do wymienienia nazwisk nie jestem upoważniony) i wogóle katolicy wierzący a bardziej konsekwentni. Miałyby prośba ta nie zostać uwzględnioną? Nie sędzę; owszem chcę wierzyć, że stanie się przeciwnie i że nazwiska ks. Kirchnera, obok nazwiska p. Rojzy Centnerszwerowej i innych dam gwałtownie... wolnomyślnych nie będziemy oglądali już w „Niwie“. Zawszeć to... nie... tego... nie wypada.. chyba...  
K—ny.

**Z teatru i muzyki.** W ubiegły Wtorek, na scenie Teatru Letniego w Ogródzie Saskim, odbył się tak zwany popularnie „wieczór fredrowski“. Przedstawienie wypełniły „Śluby pańskie Fredry ojca i „Consilium facultatis“ Fredry syna.

Na tejsze scenie przedstawioną została po raz pierwszy w tygodniu bieżącym komedia Beyerleina p. t. „Capstrzyk“.

Również w teatrze Letnim, kilkakrotnie odegrana będzie w tygodniu przyszłym, z udziałem p. Kamińskiego, nieznaną dotąd w Warszawie komedia Karlweisa p. t. „Bogaty wujaszek“.

Od połowy bieżącego miesiąca Lipca, rozpoczną się, w Niedziele i święta, na wyspie w Łazienkach, przedstawienia baletowe.

**Zmarli.** S. p. ks. Romuald Cieśliski, ze Zgromadzenia O. O. Dominikanów—zmarł w klasztorze w Gidlach. W klasztorze tym, obecnie, pozostał jeden już tylko zakonnik.

W dniu 29 Czerwca, zmarła w Dąbrowie Górniczej, przeżywszy lat zaledwie 29, Siostra Miłosierdzia, s. p. Janina Stawińska. Niosąc przez okres czasu dziewięcioletni, w miejscowym szpitalu dla robotników Huty Bankowej, ulgę cierpiącym, s. p. Siostra Janina stała się prawdziwym ich duchem opiekuńczym i zasłużyła sobie na szacunek oraz miłość ogólną. Cześć jej pamięci!

**Sprostowanie.** W N rze 26 „Roli“, w art. „Na posterunku“, zaszła pomyłka drukarska. Mianowicie, zamiast: „Omnis consuetudo est abusus“, powinno być: „Omnis consuetudo contra legem est abusus“; co się niniejszem prostuje.

Do N-ru dzisiejszego dołącza się, dla wszystkich prenumeratorów, prospekt dwutygodnika p. t. „Maryawita“.

## Listy Imci Pana Grzmotnickiego.

XXVI.

Wielce mi miłościwy Panie  
a Redaktorze nasz!

Nawiedził mnie temi dniami siostrzan Makary, za Wisłą gospodarzę szlachecką mający, i tak prawi:

— Wujaszku, dajże mi dobrą radę, co czynić z Mundziem i Kazią?

Nadmieniam jako synalek Makarowy na Politechnikę od dwóch lat uczęszcza, a córka Kazia, przed rokiem skończywszy pensję, pobiera jeszcze jakieśtam lekcyje, wedle wyrażenia jejmości Makarowej, „dla zaokrąglenia edukacyi“.

— Wystaw sobie wujaszku dobrodzieju — ciągnął siostrzan — że Mundek chce zostać śpiewakiem-tenorem, a Kazia uparła się jechać na uniwersytet do Genewy.

— Co do Mundzia, należało mu rzec krótko-węzłowato: skończno wacpan wprzód Politechnikę, a później *Deus providebit*...

Okazało się, iż ojciec już to uczynił, ale chłopakowi ktoś we łbie przewrócił, że szkoda czasu, że skoro ma ładny głos, niech corychlej jedzie do Medyolanu, do jakiegoś tam majstra włoskiego.

— Kazia znów molestuje, żebym jej przeznaczył po tyśiąc rubli rocznie, a za pięć lat zostanie doktorem medycyny.

— Zkądże się tej dzierlatce wziął taki projekt?

— Powiada że ma powołanie, chociaż na widok kurczenia zarzynanego mdleje, a na nieboszczyków patrzeć nie może.

— I one argumenta przedstawiłeś jej waszeć?

— Odpaliła mi, że się przyzwyczai, że wreszcie jako feministka...

— Więc koniec końców?

— Nie mam serca dzieciom odmawiać, chociaż Bóg świadkiem, nie stać mnie na te wydatki, a prawdę powiedziawszy, myślę, że Mundzio śpiewakiem sławnym nie zostanie a Kazia medycyny nie przetrzyma.

— A żywot studentki może z niej jakowe monstrum uczynić—zakonkludowałem.

Po krótkiej deliberacyi palnąłem *tali modo*:

— Nie bądźże Makarcu mazgajem i Mundziowi zapowiedz, iż na włoskie wojaże złamanego szeląga nie dasz. Albo niech panicz kontynuje studia, albo niech jedzie swoim sump-tem. Córuni zaś każ wpierw wykształcić się na infirmerkę, ale nie w żadnej Genewie, tylko tu na miejscu. Niech się pozbedzie owej nerwowości, niech dogląda w szpitalu chorych a opatruje rannych, i jeżeli w onem wytrwa, ha! to można będzie potem nad jej medycyną dysputować.

Czy Makary da posłuch mojemu *consilium*?—*nescio*. Ale widzi mi się, że ulegać dzieciom, gdy im się zachciewa *secundum proverbium*: „szybki z okna, kafelka z pieca“, *non licet*

Jeden praktyk *apertus* w rzeczach teatralnych i muzycznych, objaśnił mnie, jako ostatniemi czasy siła młodzieńców, złudzonych ładnym głosikiem, zaniechało studyów naukowych i szarpnąwszy kieszenie rodziców na lekcyjki u włoskich majstrów, teraz biedę klepią, albowiem ich *talentum* okazało się niby ona *fata morgana*.

Kubek w kubek to samo bywa ze studentkami. Te, które przebrną studia, to *rari nantes in gurgite vasto*. *Pluralitas* powraca z nieładem w główkach i serduszkach, tworząc feministyczne czupiradła, do których aplikuje się owa zagadka:

„Ni pies, ni wydra, coś nakształt świdra“.

Jan Pacyna Grzmotnicki  
obywatel zapiecki.

## Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. Ks. Kan. J. B w Kr.. — Zupełną Szanowny Ks. Kanonik ma słusność. Każda z tworzących się obecnie w kraju naszym spółek włosciańskich, powinna, po spisaniu kontraktu rejentalnego, pomyśleć *przede wszystkim* o założeniu *własnego sklepu spółkowego* z towarami niezbędnymi w każdym gospodarstwie domowym i rolnem. Inaczej spółki te nie byłyby w możności osiągnięcia swego celu z a s a d n i c z e g o, jakim jest obrona przed wyzyskiem żydowskim i nawet, mówiąc szczerze, zakładanie ich nie miało by sensu. A jeżeli, jak to i Szanowny Książd Kanonik zauważył, są tacy którzy odradzają spółkom stanowczo, nawet zawzięcie (!) prowadzenie handlu, — to podstępny głosom tym, również stanowczo ufać nie należy. Interes czysto żydowski wchodzi tu zbyt wyraźnie w grę i jest rzekomym tym „ludowcom“ najwidoczniej droższym, aniżeli istotne dobro ludu pracującego i przez handlarstwo żydowskie straszliwie obdzieranego. Fałszem też wierunym jest to co ci niby „ludowcy“ rozgłaszają, jakoby sklepy spółkowe bankrutowały!.. Nikt w tej mierze lepiej od nas nie może być poinformowanym, gdyż nikt się równie żywo sprawą h a n d l u c h r z e ś c i a ń s k i e g o nie zajmował i nie zajmuje, a nam właśnie wiado-



mo jest dokładnie, iż w s z y s t k i e sklepy pozakładane przez spółk idą *wybornie*, przynosząc ogółowi stowarzyszonych i nawet niestowarzyszonych pożytek rzeczywiście. Natomiast te spółki nieliczne — które sklepów własnych nie posiadają, same dzisiaj nie wiedzą czego się imać, co im czynić i na czem oprzeć się należy. Jest to coś o czem powiedzieć można: „ani to ani owo“. To też podobnie jak i Szanowny Ksiądz Kanonik jesteście bezwarunkowo zdania, że *każda* spółka właściciarska powinna mieć własny swój sklep, albowiem tu tkwi *sedno* rzeczy i tu jest istota całej doniosłości tych ze wszech miar pożądanych i wszędzie najbardziej upragnionych instytucyj. Wierzmy też najmocniej, że i w dalszym ciągu pomoc Boża osłaniać je będzie, a zła wiara i zła wola ludzka, poddająca się intrydze i zabiegom żydowskim, rozbije się sama o potrzebę rzeczywiście i najżywotniejszą tychże instytucyj.

*Sz. Ks. P. w Wiel...* — Dziękujemy serdecznie za pełną słusznosci a wybornie skreśloną notatkę, którą też zamieścimy z przyjemnością w numerze najbliższym. Za życzenia błogosławieństwa Bożego raczy również Szanowny Ksiądz Dobr. przyjąć wyraz szczerzej i prawdziwej wdzięczności.

*Sz. Ks. Kwarcziński w Gorecku.* — Rb. 3 złożyliśmy na chleb dla ubogich S go Stanisława Kostki, o czem w odpowiedzi poprzedniej za pomnieliśmy uczynić niniejszej wzmianki.

*Sz. Ks. B. Stefański w Sw...* — Stosownie do życzenia Sz. Księdza Dobr., rb. 4 przesłaliśmy red. „Przeglądu Kat.“, a rb. 6 zapisaliśmy na „Rolę“, która tym sposobem będzie obecnie opłaconą po 1 Października r. b.

*Sz. Ks. A. Klimaszewski w Chelmicy.* — Za życzenia błogosławieństwa Bożego raczy Sz. Ksiądz Dobr. przyjąć podziękowanie najszczerzą

*Sz. Ks. Lip... w K...* — Do życzenia Sz. Ks. Dobr. najchętniej się zastosujemy.

*Sz. Ks. Kawiński w S...* — Po otrzymaniu obecnie wiadomości żądanych, życzenie Sz. Księdza Dobr. spełnimy już w numerze najbliższym.

*Sz. Ks. W. Ch... w Korytnicy* — W dniu 4 b. m. otrzymaliśmy z redakcyi „Gońca“ rb. 4. Tym sposobem prenumerata „Roli“ będzie opłaconą po 1. Października r. b. Wiadomości o spółce w „Gońcu“ nie zauważyliśmy; prosimy więc uprzejmie o skreślenie słów kilku.

*Panom z dóbr Zakoczeń Bielin.* — Prenumeraty od p. Jaworowskiego nie otrzymaliśmy. Prosimy uprzejmie o zakomunikowanie nam adresu tegoż pana J.

*Pani X. w Szar...* — List Sz. Pani przesłaliśmy administracyi „Biblioteki dzieł chrześcijańskich“ z prośbą o przesłanie Jej prospektu tegoż czasopisma.

*P. T. Sk... w W...* — Z zapytaniem dotyczącem ks. „Kolskiego“ raczy może Sz. Pan zwrócić się wprost do red. „Przeglądu Katolickiego“. My objaśnień w tym względzie dać nie możemy.

*Serdeczny przyjaciel „Roli“ J.M. w War...* — Nie było to żadne „proctwo“, ale przytoczenie *motywu*, na którym żydowscy giełdciarze opierają głównie cały ten swój szwindel. Bez powołania się na tę ich rachubę i cały artykuł nie miałby rący bytu, a nam ostrzeżenie to wydało się koniecznym. Swoją drogą, jakież to dziwny *natóg* te nasze złudzenia i fantasmagorye, które już tylokrotnie i tak straszliwie dały się nam we znaki! Za słowa życzliwe dziękujemy uprzejmie.

## OFIARY.

Na kościół w Mochowie rb. 20 i na kościół w Bydlinie rb. 10 — na intencję uproszenia błogosławieństwa Bożego i zdrowia, złożyła Barbara Chomiczewska.

## REKLAMY.

**Pracownia pozłotnicza**  
**BRONISŁAWA KRZYWICKIEGO** ul. Wązka № 3 przy rogu ul. Długiej. Przyjmuje roboty w zakres pozłotnictwa wchodzące: budowa ołtarzy nowych, odnawianie starych, złocenie mebli stylowych, rami stylowe i fantazyjne, reperacye antyków, oprawa obrazów i fotografij po cenach przystępnych. 390-4-2

**MAGAZYN OBUWIA**  
męskiego, damskiego i dzieciennego. **A. I. Dąbrowski** w Warszawie ul. Twarda № 15. Poleca wybór gotowej roboty oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i wykonywa je z możebną dokładnością po cenach umiarkowanych. 318-3-3

**Zakład wyrobów siodeł uprząży i przyborów sportowych** w Warszawie **Nowy-Swiat** **L. Lassota** Nr. 39. 309-2-2

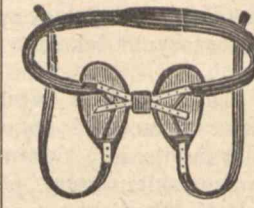
**Młody człowiek buchalter i korespondent handlowy**

z gruntowną znajomością języków niemieckiego, francuzkiego i angielskiego poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wymagania bardzo skromne Chlubne świadectwa. Łaskawe oferty dla **Czesława Jałowickiego**, ulica Twarda № 50 mieszkania 24. 320-3-3

**Fabryka Kapeluszy i Czapek**  
**KAROLA FICHTNERA**  
ul. Marszałkowska Nr 139, w Warszawie  
poleca: Cylindry, Kapelusze filcowe, w najnowszych fasonach, oraz Czapki oficerskie, cywilne i sportowe.  
Ceny umiarkowane

**SPRZEDAŻ HURTOWA**  
**Cykoryi „Swidniki-Glorja“**  
U głównego Przedstawiciela i Zarządzającego składami fabrycznemi  
**Wacława Małkowskiego**  
159-13-10 w Warszawie  
32 Elektoralna 32

Medal srebrny r. 1890



Bandaż.

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH**  
**BANDAŻY**  
oraz **Brzytew oryginalnych Angielskich, Szczyrzyków i Nożyczek**  
**F. BALUKIEWICZA**  
Bieleńska 9, Hotel Paryżki  
W WARSZAWIE.

Wielki wybór wszelkich **Narzędzi Chirurgicznych i Bandaży**, przytem przyjmują się **reperacye** w zakresie fabryki wchodzące, **po cenach najtańszych.** (26-7)

Przed wynalazkiem.



## CAPILIFER

**Srodek wzmacniający cebulki włosów, niszczący łupież** Wskutek czego rosną gęste i mocne włosy, co stwierdzono długoletnią praktyką.

Ceny flakonów: 2, 3, 4 i 6 rb. Mydła do mycia włosów po 20, 30, 40 i 50 kop.

Pozwolenie Urz. Lekarskiego № 1036.

Aby uniknąć naśladownictwa

wyłączna sprzedaż u wynalazcy



Po wynalazku

## T. L. GRABOWSKIEGO

Aleja Jerozolimska Nr 70.

Obstalunki od rb. 2-eh załatwiam za gotówkę lub po otrzymaniu zadatku 60 kop. 102-13-13

**Fabryka wyrobów żelaznych.**  
**K. Czarnecki**

w Warszawie Łucka Nr. 14.

**Sklep własny — Rymarska Nr. 8,** (316-4-3)

poleca po cenach niskich meble żelazne, wózki, welocypedy i t. p. — różnych fasonów od najskromniejszych do najwykwintniejszych, — oraz wyrabia ogrodzenia, bramy, krzyże i t. p. roboty ornamentacyjne.

**K. LUBKIEWICZ** Marszałkowska Nr. 52. Egzystuje od r. 1875. Zakład wyrobów **blacharsko-galanteryjnych**; krycie dachów blachą i papą. **Skład lamp, szkła i przyborów kuchennych.** Przyjmuje obstalunki i reperacye. Ceny niskie. 319-4-3

## OGŁOSZENIA.

**Zakład ARTYSTYCZNO-KAMIENIARSKI**

**Henryka Zydok**

Posiada znaczny wybór pomnik w z granitu, marmuru i piaskowca; wykonywa Ołtarze, tablice, chrzcielnice, posadzki i roboty budowlane w zakres kamieniarsstwa wchodzące. (161-52-19)

**Dzika 51.**

**ZAKŁAD GALWANICZNY**

**Konstantego SZYMONIAKA**

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście Nr. 71.

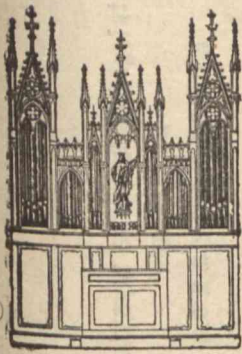
Przyjmuje każdą robotę w zakres galwanizatorstwa wchodząca, t. j.: **złocenie, srebrzenie, oksydowanie i odnawianie** wszelkich wyrobów platerowanych, oraz **aparatur kościelnych** jako to: **Monstranoyj, Kielichów, Relikwiarzy** i t. p. Reperacye i dorabianie brakujących części, skutecznie i dokładnie i tanio. 150-12-11

**Wykonywa: Kaplice, groby, pomniki, ołtarze, chrzcielnice, kropielnice, schody, balkony, posadzki, i t. p. z piaskowców, granitów, marmuru białych i kolorowych. 125-2-2**  
**Ceny konkurencyjne. — Kosztorysy gratis.**  
**Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski**  
**Warszawa, Dzika 42.**  
**Bracia Bartmańscy**



**ORGANY KOSCIELNE**budujemy najnowszym systemem i restauruje  
Ceny możliwie niskie. Wykonanie sumienne. 1058-26-20**Stanisław Szyszkiewicz**

w Warszawie, ul. Krochmalna Nr. 75.



Egzystuje od roku 1854.

**FABRYKA ORGANÓW****Andrzej Blomberg**Warszawa,  
Leszno 25

206-26-8

**ZNANA FABRYKA ORGANÓW**

dawniej HENRYK HARTMAN

obecnie Synów **BRACI HARTMAN**Przeniesiona została z ulicy Senatorskiej Nr. 31 na ulicę  
**Bednarską Nr. 10**

do własnego domu

Budujemy **Organy nowe** najnowszym systemem oraz  
uskuteczniamy **wszelkie reperacje**. Ceny b. przystępne,  
warunki dogodne, polecamy się J. J. W. W. **Proboszczom i Admini-**  
**stratorom parafii.** 1130-26-13

Pierwsza w Kraju

Fabryka stempli  
kautzukowychi pieczęci metalowych, zakład grawerski  
drzeworytnia.**Z. SUCHOWIECKI**Wierzbowa 6 (Hotel angielski) Telefon № 3432 Fabryka agentów  
żadnych nie ma i za przyjmowanie obstatunków nie przez kantor nie  
odpowiada. 321-10-3**Ekstrakt Orzechowy „RAMBOUILLET“**wynalazku A. PRZEZDEMBSKIEGO, do farbowania  
siwych włosów na kolory czarny, brunatny, szatyn i blond Cena fla-  
konu rb. 1, próbny kop. 50. Za przesyłkę pocztową kop. 40. Biorący  
3 flakony większe lub 6 próbnych kosztów przesyłki nie ponoszą.

Zakład fryzjersko-perfumeryjny

**A. Przewdembskiego**

Plac S-go Aleksandra № 13.

262-12-9

**Najtaniej! oryginalne Maszyny do szycia  
KOMPANII KEMPISTY**bo po 25 rubli.  
ZA GOTÓWKĘ I NA RATY.  
Sprzedaż bez agentów.UWAGA. Wobec tak niskiej ceny, Publiczność może nadal  
uniknąć żydowskiej tandety, — nabywając maszyny**Kompanii Kempisty**

W WŁASNYCH MAGAZYNACH

Warszawa

Nowo-Senatorska Nr. 8.

Lublin

Krakowskie-Przedmieście 196/6.

Kielce

1123-52-28

Duża Nr. 15.

Marka fabryczna zatwierdzona w departamencie. Gwarancja na 5 lat—  
Warsztaty mechaniczne przy każdym magazynie, prócz głównych war-  
sztatów w **Warszawie, Mazowiecka 10.****MAGAZYN MEBLI**

ORAZ

ZAKŁAD TAPICERSKO-DEKORACYJNY

**Antoniego Strómiło**

Bracka 25 — w Warszawie.

Poleca całkowite urządzenia mieszkań od najskromniej-  
szych do najwykwintniejszych, jak również przyjmuje zamówie-  
nia na wszelkie roboty tapicerskie i stolarskie. 260-52-10

Ceny niskie. — Stolarska własna.

Bracka 25

Bracka 25

DOM BANKOWY 830-26-26

**BR. POPLAWSKI**

przeniesiony został na ulicę

**Mazowiecką № 16,**

ZALATWIA NASTĘPUJĄCE OPERACJE:

Kupuje i sprzedaje papiery procentowe krajowe i zagran-  
iczne, oraz monety i bankoty podług urzędowych notowań gieł-  
dowych. Wydaje zaliczenia na papiery publiczne, z obliczeniem  
procentów na zaradzie stopy procentowej Banku Państwa.  
Zaliczenia te mogą być zwracane jednorazowo lub też częściowo.  
Dopełnia konwersji pożyczek w Towarzystwie Kredytowym mia-  
sta Warszawy. Asekuruje Pożyczki Premjowe. Wyd je prze-  
kazy tak pocztowe jak i telegraficzne, oraz uskutecznia wpłaty do  
wszystkich miejscowości kraju i zagranicy. Złatwia bezpłatnie  
realizacje kuponów od listów z stawnych i wszelkich innych papie-  
rów publicznych, dołączanie nowych arkuszy kuponów, jak  
również udziela wszelkich informacji. Stale i bezpłatnie kontroluje  
losowania wszelkich papierów publicznych podług nadesłanego  
wykazu numerów i o rezultacie natychmiast zawiadamia.Oprawa książek różnych i wyrób galanterii  
INTROLIGATOR**A. Kozłowski**

ulica Leszno Nr. 3, w Warszawie. 1979-12-10

**Grabie konne „TIGER“**

całostalowe i drewniane, 8-stopowe, o 30 zębach stalowych, ze słynnej fabryki

**The Stoddard Alfg. C-o, Layton, Ohio,****S I E W N I K I**

polecają wyłączni przedstawiciele

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, MIODOWA 4.

248-6-6

**APTEKA K. WENDY**

45. Krakow. Przedm. 45

w Warszawie.

Wszelkie najnowsze

środki lekarskie,

wody mineralne,

351-26-18

wina leoznioze

221-26-9

HOŻA Nr. 45, telef. 1989. MAGAZYN FABRYC. NOWY-ŚWIT Nr. 37, telef. 2190.

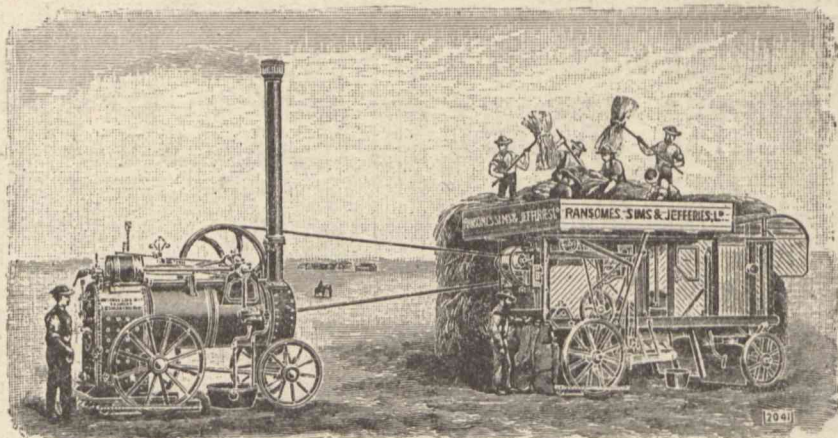
**BRACI KLOPIENSKICH KOSCIELNE I SALONOWE**

WYKONYWA PRZEDMIOTY



**OSTATNIE SŁOWO TECHNIKI!**  
W tym roku wprowadzono nowe ulepszenia

Katalogi ilustrowane wysyłają się  
na żądanie  
gratis i franco.



Katalogi ilustrowane wysyłają się  
na żądanie  
gratis i franco.

W LOKOMOBILACH i MŁOCARNIACH PAROWYCH

angielskiej fabryki

Ransomes, Sims & Jefferies Ltd.

REPREZENTANT

**ALFRED GRODZKI**

Warszawa, 33, Senatorska.

283-12-8

MECHANICZNE ZAKŁADY KAMIENIARSKIE

**J. NORBLIN, S. BARTMANSKI i S-ka**

Warszawa, **DZIKA** Nr. 71.

254-12-10

Telefon Nr. 545.

**Pomniki**

z czarnego szwedzkiego granitu,  
z marmuru kararyjskiego,  
maszynami polerowane.

Z powodu powiększenia urządzeń mechanicznych ceny niskie.

**Mauzolea**

FIGURY MARMUROWE  
ROBOTY BUDOWLANE i MONUMENTALNE.

Kosztorysy,  
projekty i rysunki pomników gratis.

**ALEXANDER FELD**  
Szczotki i Pędzli  
w Warszawie Senatorska Nr. 24.



Skład Fortepianów i Pianin fabryki

**J. Becker**

Dostawcy Dworu Jego Cesarskiej Mości

Warszawa 18 **NOWY-SWIAT** 18 Telef. 4111.

Nagrodzony: 1893 Chicago. 1894 Antwerpia, 1896 N. Nowgor. Dyplom i Medal „Grand-Prix“, Herb Państwa, 1897 Sztokholm: Złoty Medal i tytuł dostawcy, 1900 Paryż: „Grand-Prix“ i order Legii honorowej krzyż of. Sprzedaż po cenach fabrycznych. Wynajem.

Cenniki bezpłatnie.

282 6-4

Fabryka Wyrobów Metalowych

189-12 8

Leszno  
Nr. 26.

Telef. Nr. 1518.

Wykonujemy:

Ornamentacje  
budowlane, roboty  
dachowe. Pokrywa-  
wieże kościelne do-  
wolnemi materiałami.  
Za dobroć wykonanych  
robót długoletnia gwaran-  
cja. Na żądanie należność  
może być wypłacana **ratami**  
stosownie do umowy.

Robót  
& Budowlano-Błacharskich  
**W. Pytłasińskiego**  
w Warszawie, Leszno Nr 26. Tel. № 1518



Cenniki i kosztorysy gratis i franco.





**REKOMENDUJEMY**  
**MAGAZYNY CHRZEŚCIAŃSKIE UBIORÓW MĘZKICH**  
**R. DZIEBOWICZA**

egzystujący od r. 1884 przy ul.  
**NOWY-ŚWIAT Nr. 5, wprost straży ogniowej**  
**I ŚWIEŻO OTWARTY**

**K. R. DZIEBOWICZA**

**SZPITALNA Nr. 5, w Warszawie.**

Mamy honor zawiadomić W.W. Panów, że obydwa magazyny te posiadają wielki wybór gotowych **jesiennych palt i letnich sak-palt**, po cenach możliwie niskich.

Przyjmują wszelkie zamówienia **garderoby męskiej** dla dopasowania podług figur z materiału własnego lub powierzanego im, w przeciągu 48 godzin. Wszelkie garnitury zamówione z tychże magazynów sz. klienci otrzymywać będą **z dwoma parami spodni**.  
**Tamże nowe garnitury frakowe do wynajęcia.** 231-20-13

Młocarnie i lokomobile parowe z fabryki  
**RUSTON PROCTOR & Co, Limited, Lincoln**  
 z ulepszonym w r. b. iskrochronem typu L.

Motory stałe i lokomobile naftowe i spirytusowe

**„AVANCE“**

z fabryki **B. A. HJORTH & Co, Stockholm**

po raz pierwszy w r. z. przez nas do kraju sprowadzone i **wypróbowane dokładnie**. Nieporównane w działaniu, do przewozu ich wystarcza para dobrych koni. Polecamy je do młocarni Ruston Proctor wszelkich wielkości z powodu **pośpiechu i taniości roboty**, a głównie dla **absolutnego bezpieczeństwa od ognia**.  
**Motory „AVANCE“** bowiem pracują bez płomienia, można je więc ustawiać śmiało przy stołach.

OBJAŚNIENIA I CENNIKI BEZPŁATNIE.

Dostawa najwcześniej we dwa miesiące po zamówieniu.

Wyłączni przedstawiciele

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa Nr. 4.

278-5-5

**OBICIA** **PAPIEROWE** w wielkim wyborze  
 Gruntowne **ODNAWIANIE LOKALI**  
 Tapetowanie klatek schodowych praktyczne!  
**STEFANA LOBERA**

224-28-12

Marszałkowska № 117. (Telefon № 2861). Magazyn w podwórzu

**ORYGINALNE**

maszyny do szycia kompanii Singer

maszyny do szycia kompanii Singer

maszyny do szycia kompanii Singer

są niezbędne dla użytku domowego.

są wzorowe w konstrukcyi i wykończeniu.

są niezrównane pod względem trwałości.

Strzeżcie się przed naśladownictwem.

Gwarantujemy tylko za te maszyny, które kupione będą w naszych własnych magazynach.

Maszyny oddają się na spłatę po rb. 1 tygodniowo

Bezpłatna nauka szycia i modnych artystycznych haftów.

**KOMPANJA SINGER**

Wierzbowa 6, Mazowiecka 11, Marszałkowska 62, Chłodna 30, Praga — Targowa 32.

Pieszło tysiąc własnych magazynów w Państwie Rossyjskiem. 325-6-1



Maszyny nasze posiadają powyższe znaki zatw. przez od. przem. i hand. M. F.



Wszystkie magazyny nasze posiadają znaki z niniejszą marką fabryczną.

Specjalny magazyn  
 Bielizny  
 190-12-9  
**STEFANA KOCHANOWSKIEGO**  
 Warszawa, Bielskotorajna 6, róg Orlej.

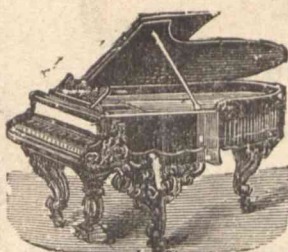
Firma egzystuje od roku 186



Przyjmuje złocenie, srebrzenie i wszelką reperację wyróbów srebrnych, platerowanych i bronzowych, odświeżanie żyrandoll i wszelkich przyborów kościelnych, urządzanie sklepów i odnawianie bronzów u pojazdów i dorożek. Powierzone roboty wykonywamy szybko i nadzwyczaj trwale.

322-5-2

## GEBETHNER i WOLFF



Krakowskie Przedmieście № 17.

Reprezentanci następujących fabryk:

Fortepianów i Pianin:

J. Blüthnera w Lipsku,  
Chickering and Sons w Bostonie,  
Gaveau, w Paryżu,  
Pleyel,

Melodykonów:

Małeckiego w Warszawie.  
Farrand et Votey w Detroit, Minch,  
Doherty w Clinton Canada,  
Teofila Kotykiewicza w Wiedniu.

Aeolianów i Pianol:

The Aeolian C-o, New-York.

Organów

kościelnych:

Br. Rieger, na Słazku Austriackim.

1125-25-23

## WIERZĘ w BOGA

A. WERYTUSA

powieść na tle epoki pozytywizmu warszawskiego, wykazująca skutki roboty bezwyznaniowej. Duży tom o 400 str. Cena 1 rub. 1069-6-8

Skład główny w Czytelnicy nowości Nowy Świat Nr 21.

CUKIERNIA 1091-12-9  
**St. OSTROWSKIEGO**  
Marszałkowska 63, róg Pięknęj.  
6 Bilardów. Telefon Nr. 3033.

# St. ADAMSKI

w Warszawie Złota 25.

Zakład Galwaniczny-Bronzowniczy.

„Nowość z sitkiem“  
**SUDORYN**  
Ap. KOWALSKIEGO  
w blaszankach z sitkiem po 30, 50 i 90 k. Ządać wszędzie! Strzedz się naśladowców! 275-12-2

**POT, woń potu USUWA**  
zapobiega odparzeniu nóg, niszczeniu odzieży, obuwiu. Za świetny skutek i nieszkodliwość Sud. ręczy. Skład główny: Apteka Ap. Kowalskiego w Warszawie, Graniczna 10, bez zadatku przesyłając 2 blaszanki, za 30 i 50 kop., za zalicz. 1 i 1 kop. Mnóstwo świadectw i podziękowań. Sprzedawcom wysyła się rabaty: sposób taniej przesył., plakaty.

## Fabryka Dzwonów A. Zwoliński i A. Dzierżanowski

W WARSZAWIE.

Odełwa nowe dzwony i przelewa stare po możliwie niskiej cenie, i wykonywa okucia nowego systemu. 111-6-6

Kantor Targowa 32 A. Dzierżanowski.

## WYDAWNICTWA „ROLI“

Antysemityzm Ś-go Tomasza z Akwinu

przez Ks. H. GAYRAUD

Cena kop. 60, — z przesyłką kop. 70.

O ZAPIS ŻYDA STERNA

(W sprawie służby katoliczek u żydów)

skreślił JAN JELEŃSKI. 121-6-1

Cena kop. 20, — z przesyłką kop. 25.

Skład główny w red. „Roli“, Nowy-Świat 4.

Nabywać można we wszystkich księgarniach.

## Dla wiadomości Szanownego Duchowieństwa!

Parowa Fabryka Świec Woskowych, Skład Świec Stearynowych i Mydła

## H. MARENIEWSKI

w Warszawie, ul. Leszno Nr. 4, w podwórzu.

Poleca Szanownemu Duchowieństwu wyroby swoje z wosku pszczelnego, jako to: zwykłe świece kościelne żółte i białe, paschaly, tryjanguły, także świece stearynowe pierwszorzędných fabryk i mydła wszelkich gatunków. Kadzidla kościelne, oliwę do palenia, pochodnie i t. d. po najniższych cenach. Opalki i odpadki świec woskowych i stearynowych przyjmuję w zamian za świece w stosunku do ich wartości.

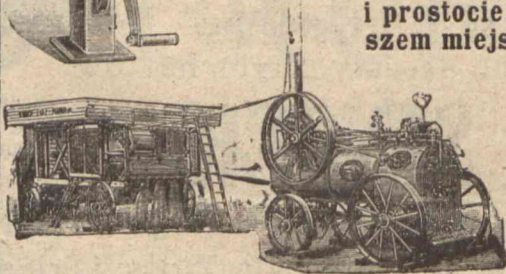
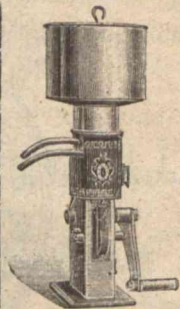
Wszelkie zlecenia listowne wykonywam bezzwłocznie jak najakuratniej.

179-6-3

## Separatory „FENIX“

nagrodzone wielkim złotym medalem na Wystawie w Moskwie w Maju 1903 r., gdzie przy próbach wykazały pozostałość tłuszczu w mleku zebranem zaledwie 0,04%, podczas gdy separatory innych pierwszorzędných fabryk dały: Tubular 0,14%, Alfa-Laval 0,09% i Perfect 0,09% pozostałości i tłuszczu.

Idealne to odłuszczenie, przy niskiej cenie przyrządu i prostocie konstrukcji, stawia separatory FENIX na pierwszym miejscu.



Garnitury  
Młocarniane Lanz'a i  
Precyzyjne Lokomobile.

Przeszło 18,000 lokomobil i młocarni Lanz'a w użyciu.

Najwyższe nagrody na konkursach międzynarodowych.

Sikawki pożarne i Pompy wszelkiego rodzaju. — Instalacje Piorunochronów i Telefonów.

328-6-1

**OLSZEWICZ & KERN**

BIURO TECHNICZNE

Warszawa, Al. Jerozolimska 39.



Bez konkurencyi! **ZONOFON.** Bez konkurencyi!

Międzynarodowe Towarzystwo Zonofon w Rosyi.

323-6-1

Фабричное клеймо



poleca zonofony bezszumne według ostatniej techniki udoskonalone po znaczni, niższych cenach

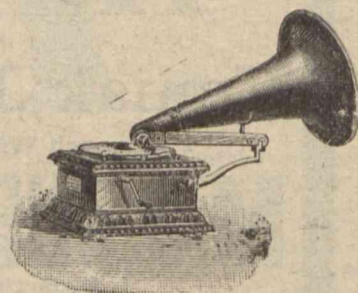
od **Rb. 20** do **50**

plyty małe po kop. 75, duże po Rb. 1.50.

Jedyny reprezentant na gubern. Królestwa

**J. KAMINIECKI**

Warszawa Marszałkowska 116 (róg Żłotej, I-e piętro), tel. 2898.  
Filia w Łodzi — Piotrkowska 81.



**HURTOWY SKŁAD WIN**  
**JANA ORŁOWSKIEGO**

w Warszawie, ulica Rymarska Nr. 12, w podwórzu.

Poleca wina węgierskie, francuzkie i hiszpańskie, oraz krymskie na szczepach węgierskich i francuzkich.

**Czcigodnemu Duchowieństwu**

polecam wina do Ofiary Mszy Ś-tej, za **czystość i naturalność** których firma ręczy. Sprzedaż od 1 butelki do największych rozmiarów beczek, uskutecznia się wprost z piwnie, **Rymarska Nr. 12.**

284-12-9

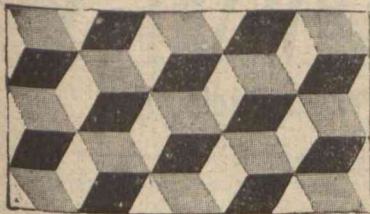
**Jan Orłowski.**

Medal złoty duży

na wystawie w Warszawie 1902 r.

List pochwalny

od Ministerium Rolnictwa.



Dyplom uznania

najwyższe odznaczenie na wystawie w Lublinie.)

**PIERWSZA WARSZAWSKA FABRYKA**

**Francuzkich Posadzek Cementowych inkrustowanych**

dawniej **N. CLAUSE & Co**

Warszawa ul. Książęca № 7.

ulożyła posadzki w następujących kościołach: w Markach, Ciecchanowie, Piotrkowie Kujawskim, Racięcicach, Wylkowyskach, Dąbrowie (gub. Płockiej), Bartnikach, Skarżycach Marjampolu, Żyrardowie, Piasecznie, Szydłowie, Szelkowie, Gradzanowie, Chełmie, Swierczynie, Kodrebiu, Kalwarii, Pirowicach, Prusznynie, Zambskich, Rędzinach, Liskowie, Bełchowie, Lubani, Korytnicy, Broniszewie, etc

w Warszawie (w kościołach: Panny Maryi przy ul. Leszno—Sw. Trójcy przy ul. Solec) etc. etc. etc

Porozumiewamy się co do ułożenia posadzek z przeszło trzydziestoma kościołami.

**Dla Kościołów ustępstwo od cen.**

295-4-4

Cenniki, Albumy i próby—franco na żądanie.

**Herman & Grossman**

Warszawa, 16. Mazowiecka 16.

Petersburg. — Moskwa.



**Fortepiany, Pianina i Organy**

fabryk krajowych i zagranicznych w wielkim wyborze.

Sprzedaż na rozplaty miesięczne po 25 rb.

**WYNAJEM** wyborowych instrumentów.

241-6-6

ANGELUS — ORCHESTRAL

Pianina — „CROWN“ — SYMPHONY.

Cenniki illustrowane gratis.

Telofon 555

238-10-8



*Magasin Français*  
*G. Bargoin*  
*Nowy Świat 47.*  
*poleca Imitacje Brillantów*  
*w złocie, srebrze i Double*  
*niezmem nie różniące się od prawdziwych*





# WINA

Koniak „Kizlarka“

z własnych Winnic i Gorzeln

## M. J. ZURABOWA

w Kizlarze (Kaukaz).

Można dostać takowe w różnych składach win  
w Warszawie i na Powineyi.

Główny skład w Warszawie **Senatorska 27.**

331-52-38

**K**orzeniowski Walenty  327-4-1  
**K**rawiec dla Duchowieństwa  
przeniósł się na ulicę  
**Kapucyńską Nr. 5.** 

### BLACHĘ ŻELAZNĄ CYNKOWANĄ

najtrwalszy i najtańszy materiał dachowy, dostarczyliśmy na  
pokrycie 110-ciu kościołów Zewsząd otrzymujemy jaknaj-  
pochlebniejsze opinie i słowa uznania.

ZAKŁADY PRZEMYSŁOWE 160-24-19

Hrabiego A. Tyszkiewicza w Wilnie.

Wylączny Reprezentant na Królestwo Polskie:

Zygmunt Święcicki, — Warszawa ul. Boduena 3.



Bandaże Rupturowe własnej konstruk-  
cji, Pończochy elastyczne, Narzędzia le-  
karskie i weterynaryjne, oraz Brzytwy,  
Nożyczki, Noże sto-**W. ŁADA**  
lowe i t. p. — poleca

Krak.-Przedmieście № 24 obok uniwersytetu.

250

Setki podziękowań. 52-36



Zakłady Artystyczno-Kościelne

pod firmą

J. Szpetkowski i S-ka

w Warszawie,

Jerozolimskie Aleje 39.

829-52-25

FABRYKI: { w Warszawie, Nowogrodzka 78.  
{ w Poznaniu, św. Łazarza 2a.

## Tomasz Zaniewicki.

Warszawa, **Senatorska № 19**

**Telefonu № 1389.** Egzystujący od 1895.

**Hurtowy Skład Win Krymskich  
Kaukaskich i Bessarabskich**

Sprzedaz na butelki, baryłki i beczki. Cenniki i objaśnienia  
wysyła się na żądanie franco i gratis.

Jako specjalność firma poleca wina białe naturalne  
do użytku kościelnego. 222-52-48

**DOM BANKOWY**  
**RYSZARD SOKOŁOWSKI I S-ka**  
Krakowskie-Przedmieście 15.

Kupuje i sprzedaje papiery publiczne ściśle podług kursów urzęd-  
owych, wydaje **przekazy** na wszystkie ważniejsze miasta zagraniczne  
i miejscowości kuracyjne, oraz wykonywa wszelkie **tranzakcje**  
w zakres operacji bankierskich wchodzące. **Asekuruje** Pożyczki Pre-  
miowe wszystkich trzech emisji najtaniej. 364-52-38



## ZA WIADOMIENIE.

Główny Skład Akcyjnego Towarzystwa „GRAMOFON“

w Warszawie, Nowy-Swiat 30,

111-2-1

TELEFON Nr. 12-8.

Niniejszem zawiadamiam, że ostatnio nadeszłemi „NOWOŚCIAMI“ uzupełniono  
komplet płyt, objętych katalogami towarzystwa

Specjalny Skład Win  
do Ofiary Mszy Świętej

**BONIFACJA LESISZA**

№ 66.

W WARSZAWIE

ul. Krakowskie-Przedmieście № 66.

1134-13-1

Cenniki na żądanie wysyłam franco.